Nr 81. Kraków, Niedziela 8 Kwietnia 1906 Rok XXV.

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Boprosa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ewolucye.

Dwa kierunki demokracyi polskiej, rozwijającej działalność swoją na tle stosunków i spraw galicyjskich, zaznaczyły się wczoraj w sposób jasny na zgromadzeniu w sali radzieckiej miasta Krakowa. Zaproszone grono obywateli miało sposobność poznać osobiście posła miasta Lwowa, prof. Głąbińskiego, przedstawiciela t. zw. demokracyi narodowej. W długiej mowie rozwinął on poglądy swoje na sprawę reformy wyborczej, a w dyskusyi, oprócz drugiego, nowo wybranego posła tegosamego, co p. Głąbiński, autoramentu politycznego, wziął także udział pos. Rotter, jako reprezentant skrajnego skrzydła demokracyi polskiej.

Poglądy polityczne prof. Głąbińskiego z natury rzeczy ugrupowały się w dwóch częściach. Pierwsza z nich objęła zasady, wytyczała kierunki polityczne tej demokracyi, którą p. Głąbiński reprezentuje, — druga dotyczyła taktyki jego własnej i jego bliższych przyjaciół politycznych. W tym pierwszym zakresie uwydatniła się znaczna asocyacya poglądów obu odłamów demokracyi polskiej; w drugiej części, dotyczącej taktyki politycznej, zarysował się, a może nawet się pogłębił, rozłam między obu grupami demokratycznemi.

Poseł Głąbiński wypowiedział wczoraj wiele zasad, które każdy demokrata zawsze głosił i dlatego dzisiaj także na nie zgodzić się musi. I gdyby polityka ograniczyć się mogła do teoryi, a mąż polityczny poprzestać mógł na wygłoszeniu zasad, nie dążąc do wprowadzenia ich w życie, — to zaiste prof. Głąbiński wyszedłby zwycięsko z pojedynku, jaki mimowolnie wywiązał się wczoraj między nim a posłem Rotterem. Ale w polityce dążyć się musi do efektu, do realnego rezultatu. I tutaj, w praktyce, w robocie publicznej, okazuje się dopiero istotna wartość męża politycznego. Poseł Głąbiński nie odszukał niestety tutaj właściwej dla siebie roli. Jako członek demokratycznej mniejszości w Sejmie i Kole polskiem, nie czuje, że tylko w drodze opozycyi i uporczywej walki z większością konserwatywną przeprowadzić może wyznawane przez siebie i swoje stronnictwo zasady, wyrobić zdolą posłuch wynikającym z nich postulatom. Poseł Głąbiński właściwie nie chce być opozycyonistą w istotnem słowa znaczeniu. Zamiast [illegible]ać to, co [illegible] obozu konserwatywnego [illegible], zamiast wyszukiwać i ocemiać antagonizmy tych dwóch obozów i śledzić bacznem okiem za ich konsekwencyami, — poseł Głąbiński z rozrzewnieniem ideologa wysila się na odkrycie wspólnoty politycznej z większością, z którą walczyć powinien.

Czyni to poseł Głąbiński w imię interesu narodowego, który powinien górować ponad partyjnym. Czyż jednak o interesie narodowym wyrokować ma tylko rządzące krajem stronnictwo? Czy w opozycyi nie jednoczą się już interesa narodowe?

Pod tym względem o politycznym charakterze posła Głąbińskiego decydują poglądy jego na reformę sejmowej ordynacyi i rozszerzenie autonomii krajowej. Wyraził on opinię, że pomiędzy temi dwoma sprawami nie należy stawiać „iunctim", bo reforma sejmowa przyjdzie do skutku siłą własnej ewolucyi, siłą wypadków.

Tak, — ale czyż ewolucya pojęć politycznych, czyż zmiana taktyki, dokonuje się bez udziału ludzi politycznych, bez ich parcia i roboty? Ewolucyę narzucają politycy, wytwarza ją... opozycya. A p. Głąbiński nie chce być opozycyonistą, on wierzy, że konserwatyści poprawią się sami, z dobrego serca, bez jego przyczynienia się.

Że ewolucya dokonuje się istotnie, dowodem tego choćby stronnictwo naszego, wczorajszego gościa lwowskiego. Przecież on sam niedawno temu nie mógł się jeszcze pogodzić z bezpośredniemi wyborami do parlamentu; niedługo potem był już za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem. Jeszcze w dniu 5 marca w Wiedniu nie mógł wyobrazić sobie pos. Głąbiński powszechnego głosowania bez równoczesnego rozszerzenia autonomii krajów, i głosował w Kole polskiem za uchwaleniem „iunctim" tych dwóch kwestyj. Wczoraj sprawił nam poseł Głąbiński miłą niespodziankę, wygłaszając zdanie, że reformę wyborczą do parlamentu za wszelką cenę przeprowadzić należy, że starać się wprawdzie należy usilnie o rozszerzenie kompetencyi sejmowej, ale że za warunek „sine xua non" stawiać tego nie można. A więc zniknęło „iunctim" sejmowe z poglądów posła Głąbińskiego, — z czego bardzo się cieszymy.

Ewolucye, jak tego dzieje obecnej reformy wyborczej dowodzą, dokonują się nietylko w stronnictwach politycznych, lecz także w najwyższych sferach rządzących. A czyż one wyważną się tam z własnego pędu? Nie, — ludzie je robią. Gdyby rząd nie był miał pewności, że najszersze sfery chcą powszechnego głosowania, że przyjmą je z gotowością, nie byłby odważył się na ewolucyę w swoich własnych na tę kwestyę poglądach, nie byłby wnosił projektu, o którym nie wiedziałby z góry, że o ile spotka się on w sferach konserwatywnych, opartych na przywilejach kuryalnych, z niechęcią i wstrętem, o tyle u dotychczasowej opozycyi, która, pod działaniem nowej ordynacyi wyborczej, wyróść może na nową większość, liczyć może na chętne przyjęcie. A więc pod parciem opozycyi dokonała się ta ewolucya.

Nasz rząd krajowy inaczej także patrzy dzisiaj na kwestyę wyborczą, niż patrzył na nią niedawno temu. Jesteśmy pewni, że jakkolwiek spoczywa on w ręku konserwatywnem, zmuszonym się on widział do ewolucyi poglądów w kierunku powszechnego bezpośredniego i tajnego głosowania, a nawet przewidujemy, że zrezygnuje wreszcie, podobnie jak to poseł Głąbiński uczynił wczoraj, z owego „iunctium" między reformą wyborczą do parlamentu i rozszerzeniem autonomii krajowej.

Jakąż rolę wobec tych ewolucyj odegrały obie grupy demokracyi polskiej?

Oto ta mała grupa, którą wczoraj na zgromadzeniu pos. Rotter reprezentował, nietylko głosiła zasady polityczne, ale szła z niemi do boju. Ona do teoryi demokratyzmu dodawała zawsze praktykę opozycyi. Ona chciała powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania i stawała w ich obronie do walki. Ona też znalazła się w tem miłem położeniu, że dzisiaj obserwować może ewolucyę zapatrywań u najbliższych sobie, nie będąc do jej wykonywania sama zmuszoną. Ona była przeciwną „iunctim" między reformą wyborczą a rozszerzeniem autonomii, — i dzisiaj doczekała się ewelucyi w tym samym kierunku u tych, co byli do tak niedawna przeciwnego od niej zdania. Ona potępiała głosowanie nad nagłością wniosku Wolfa, — i dzisiaj widzi całą, olbrzymią opinię publiczną po swojej stronie.

Ta mała grupka demokratyczna spełniła wedle sił swoich zadanie, którego się podjęła, dlatego, że szła opozycyjnie, że walczyła, że parła naprzód i tych, co byli jej politycznie najbliżsi, i tych, co stali na przeciwnym biegunie politycznym.

Bez walki opozycyjnej z większością konserwatywną, nie pojmujemy tedy działania demokratycznych stronnictw polskich. Dopóki pod tym względem nie nastąpi ewolucya w poglądach stronnictwa posła Głąbińskiego, nie przyniesie ono zaiste tego krajowi i narodowi pożytku, którego mamy prawo po niem wyczekiwać.

Oby rozwiązanie tej kwestyi było kiedyś wypadkową wczorajszego zgromadzenia w krakowskiej sali radzieckiej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 6 kwietnia.

(Opinia Petersburga. — Wybory. — Zamachy. — Agitacya wśród wojska. — Wyrok śmierci).

Najlepiej charakteryzuje stan rzeczy następująca, ogłoszona tutaj, depesza z Petersburga:

„W sprawach biurokratycznych (czytaj: reakcyjnych) wyrobiło się przekonanie o możności, w razie opozycyjnego nastroju Dumy państwowej, **rządzenia państwem i bez Dumy!**"

Oto alfa i omega położenia rzeczy i sceptycznego na nie zapatrywania, którego zmienić nie mogło nawet zwycięstwo t. zw. „kadetów" przy petersburskich wyborach, tem bardziej, iż nadzwyczajne posiedzenie senatu wzięło już pod rozwagę sprawę unieważnienia tych wyborów. Z drugiej strony wiemy, iż nieprzejednane, wrogie samodzierstwu stanowisko partyj socyalnych i rewolucyjnych, nie zmieniło się nawet na włos ani u nas, ani w cesarstwie, skąd nadchodzą codziennie nowe dyrektywy w kierunku bojkotu wyborów na miejscu, a ewentualnie i Dumy, której zebranie się udaremnić ma powszechne bezrobocie z kolejowem na czele.

Mimo to, a może właśnie dlatego przystępujemy do ostatecznej fazy wyborczej, która zapoczątkowało otwarcie wczoraj naprowrót 12 biur okręgowych wyborczych ze stałemi dyżurami urzędników dla załatwiania reklamacyj i wydawania kart legitymacyjnych. Jak dotąd, w biurach tych ruch jeszcze mały. Powiększy się on pod wpływem nawoływań umiarkowanej prasy, które rozpoczął dziś „Kuryer Warszawski" odezwą, p. t. „Spieszmy się". Sądzę, że nieuzasadnioną jest obawa przed aktami teroru bojkotowego już teraz; jeśli ma on się zaznaczyć w jaki niepożądany sposób, to nastąpi to dopiero w czasie samychże wyborów w dniu 25 b. m.

Okres przejściowy wypełnią aż nadto owe nieustające zamachy i egzekucye rewolucyjne w rodzaju zasztyletowania z wyroku komitetu generalnego, studenta Tatarowa za zdradę partyi, zasądzonego na śmierć, lub Teplitza, zgładzonego wczoraj z powodu odmowy zasiłków na cele rewolucyjne. Akcya tych partyj nietylko nie ustaje, ale przeciwnie, forsownie przygotowuje się na najbliższą przyszłość. Abstrachując od oceny ich działania, od horoskopów ich powodzenia, trudno jednak nie zaznaczyć ich niespożytej energii i wytrwałości w agitacyi, sięgającej nawet do — armii. Dowodem tego, prócz innych, kilka wyroków wojskowych w różnych miastach kraju. Wczoraj zapadł wyrok sądu wojennego w Łodzi w sprawie aż 32 (!) żołnierzy i feldwebla z jednej tylko roty ekateryńskiego pułku piechoty, oskarżonych o knowania socyalne, opór władzy i bunt. Wina ich musiała być wielką, skoro 13 podsądnych skazano na bezterminowe, 6 na sześcioletnie ciężkie roboty, pozostałych zaś 14 na czteroletnie roty aresztanckie.

Od lutego roku zeszłego rozpoczęta przez Socyal-demokracyę agitacya wśród wojska, pierwiastkowo na ochotnika prowadzona luźnie przez robotników, przeistoczyła się w październiku w stałą „wojskowo-rewolucyjną organizacyę" przy łódzkim komitecie Socyal-demokracyi, rozpocząwszy pracę pod sztandarem „Rosyjskiej Partyi Socyal-demokratycznej". Początkowo rozpowszechniano tylko odezwy wśród żołnierzy, tworzono wśród nich kółka — nieliczne początkowo — uczęszczane przez najbardziej tylko uświadomionych żołnierzy. Wreszcie na wiecu, odbytym w koszarach jednego z pułków w Łodzi przy udziale 50 żołnierzy, stworzono ognisko organizacyi wewnętrznej. Obok niego powstał wkrótce cały szereg kółek, służących odtąd stale do systematycznej pracy uświadamiania w duchu socyal-demokratycznym.

Organizacya ta wydała już dotąd długi poczet odezw, przyjętych bardzo dobrze przez żołnierzy, czytanych nieraz wprost z entuzyazmem po koszarach wobec kilkudziesięciu żołnierzy. Szczególnie licznie rozeszła się broszura „O przysiędze", rozwiązująca w prosty, a jasny sposób dręczące wielu żołnierzy pytania i wątpliwości z wiarą połączone. Dopełnia broszurę cała serya pism ulotnych z odpowiedziami na wszystkie pytania, mogące powstać w głowach żołnierzy. Robota — jak świadczą rezultaty — znajduje w wojsku grunt nad wyraz podatny, tem bardziej, że same władze postępowaniem swem ułatwiają zadanie.

Objawiło się to wybuchem jawnego buntu w rocie II pułku ekaterynburskiego, gdy na rozkaz pułkownika, za jakieś przewinienie, po pijanemu, dowódca roty Tol, w zamiarze ukarania feldwebla, zerwał mu epolety i zdegradował go na młodszego podoficera. Rota cała, wzburzona tym postępkiem, wzięła karabiny i bojowe ładunki, udała się do roty piątej, dokąd został przydzielony feldwebel i przyniosła go stamtąd na rękach. Wszczął się alarm: „Bunt, bunt"! Władze wojskowe potraciły głowy. Zawiadomiono o tem generał-gubernatora wojennego, gen. Szalitowa, który, wzruszywszy ramionami, odpowiedział:

— Nawaryli kaszy, sami pochlobywajtie!

Dowódca brygady w otoczeniu świty wpada wówczas do koszar i przemawia do zbuntowanych na temat posłuszeństwa rozkazom władzy. Lecz żołnierze dali jednobrzmiącą odpowiedź:

— Nie pajdiom na karaul! Bastujem! — przyczem podali jeszcze cały szereg innych żądań, które po długich pertraktacyach zostały spełnione.

Dopiero po dwóch tygodniach później, gdy władza uznała, że jest już dostateczne uspokojenie, przystąpiła do wytępienia „kramoty". Dwunastu „zaczinszczyków" (inicyatorów) aresztowano wówczas i oddano pod sąd wojenny wraz z kilkunastu z innej roty, — a wczorajszy wyrok bynajmniej nie kończy wrzenia, które coraz szersze zatacza kręgi w wojsku.

Dziś skazano znowu na śmierć przez powieszenie oskarżonych o zrabowanie kasy gminnej w Wielogorach: Jana Chojnackiego i Władysława Guzińskiego.

Grot.

Z zaboru pruskiego.

(Koresp. „N. Reformy").

Poznań, 6 kwietnia.

(Kandydatura p. Napieralskiego. — Zupełna zgoda w obozie polskim. — Pomyślne widoki na przyszłość — Okólniki ks Stablewskiego a duchowieństwo polskie. — Koloniści z Rosyi. — Strejk w Poznaniu).

Polski komitet wyborczy dla Górnego Śląska postawił w okręgu wyborczym Bytom—Tarnowskie Góry, gdzie z powodu złożenia mandatu przez posła Królika muszą się odbyć wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego, kandydaturę redaktora i wydawcy „Katolika" bytomskiego, p. Adama Napieralskiego. — Fakt ten znamionuje najlepiej zwrot, jaki w ostatnim czasie nastąpił tam na korzyść sprawy polskiej. P. Adam Napieralski, jeszcze przed dwoma laty zdeklarowany aliant niemieckiego stronnictwa centrum, dziś przyjmuje kandydaturę z rąk polskiego komitetu i w swojem piśmie wypowiada niedawnym swoim sprzymierzeńcom walkę na śmierć i życie.

Tym, którzy nie znają bliżej stosunków górnośląskich, dziwnem zapewne wydawać się będzie, że komitet polski wybrał na kandydata w tym wypadku człowieka, który do niedawna jeszcze był jego przeciwnikiem, a który przez upór, z jakim się przed trzema laty trzymał centrowców niemieckich, wielkie wywołał zamieszanie w obozie polskim i niemało przyczynił się do tego, że rezultat wyborów nie był wówczas takim, jakiego się po stronie polskiej spodziewano. I byłoby to rzeczywiście dziwnem, gdyby p. Napieralski dopiero teraz przemienił się był z polsko-niemieckiego Szawła na narodowo-polskiego Pawła. Tak atoli nie jest. Wydawca „Katolika" był osobiście zawsze dobrym Polakiem, dla polskości na Górnym Śląsku wielkie położył zasługi, a nawet wówczas, gdy wystąpił przeciwko narodowo-polskiej organizacyi wyborczej na Śląsku, pragnął jedynie — jak sam oświadcza — „kuć broń polską na kowadle centrowem". Ówczesne stanowisko jego nie było wynikiem braku uczuć polskich, lecz jedynie rezultatem fałszywej taktyki, zbytniego kanbtatorstwa, braku wiary w siły i uświadomienie narodowe polskiego ludu, no, i potrosze zranionej ambicyi własnej. — Z tych błędów ostatnie dwa lata zupełnie wyleczyły wydawcę „Katolika", centrowcy sami coraz brutalniejszem występowaniem przeciwko ludowi polskiemu do reszty otworzyli mu oczy, a brak wiary w żywiołowy odruch ludu polskiego rozproszyły u niego świetne wybory w okręgu katowickim.

Niedawno temu p. Napieralski zerwał ostatnie nici, łączące go jeszcze z centrum, i stanął otwarcie pod sztandarem narodowej polskiej organizacyi. Wobec wielkich wpływów, jakie „Katolik" posiada przez swoich 20.000 abonentów na lud polski, był to fakt wielkiej wagi, — co słusznie czasu swego „Nowa Reforma" wykazała w osobnym artykule. Nie dziw więc, że komitet polski uznał za stosowne to zupełne przywrócenie jedności i zgody w obozie polskim uwieńczyć kandydaturą nawróconego p. Napieralskiego. I tem się tłomaczy, że kandydaturę tę powitała z zadowoleniem cała polska prasa górnośląska, że uznali ją bez zastrzeżeń nawet dawniejsi polityczni przeciwnicy p. Napieralskiego, jak poseł Korfanty i wy-

---

Jan Zawisza

Szkice z Królestwa Polskiego.

II.

Student z długiemi włosami.

Sołtysowie wnet roznieśli wieść, że ostatniej nocy kozacy uwięzili z domów pana Kulasińskiego, księdza Sikorę, wójta Kozika i gospodarza Dołka, i osadzili ich w więzieniu. Gadano przytem, że kobietę Dołkową, która gębą stawiła się kozakom, jeden nahajką tak poprężył, że pewnie poroni.

Rzeczywiście gdy nazajutrz w niedzielę naród wielką kupą zgromadził się przed kościołem w Lipie, mszy nie było, bo księdza nie było. Na dzwonie kościelnym, który stał jak niemowa, usadowiła się gapa i krakała. Organista zaś, dziad i gospodyni księża, chodzili po zwirze przed zamkniętym kościołem, opowiadając ludności, jak księdza nocą wzięli.

Narodu przyrastało jak pszczół, gdy przed burzą zlatują się do ula. Był lud pieszy i na wózkach i na bryczkach i kilka pańskich pojazdów z liberyą. Przyszło z miasta paru murarzy, a ci przynieśli z sobą chorągiew, czerwoną jak krew. Dziewki przysuwały się do chorągwi i skubały ją, bo żadna takiej pięknej czerwoności w spódnicy nie miała. I same nie wiedziały, która chorągiew jest piękniejsza, czy ta, którą przynieśli murarze, czy ta, którą przywiozła panienka z Lipy — biała z czerwonem. Tamta piękniej patrzy w oczy, jak korale indora w marcu, ta zaś ma ptaka, wcale niepodobnego do gapy albo gęsi, a co więcej — nosiła obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem.

Podobnie jak w jasny dzień słońce coraz wyżej idzie na niebo i coraz goręcej obejmuje ziemię, tak samo i tutaj, wobec zamilkłego kościelnego dzwonu, serca narodu zapalały się ogniściej i płomieniały. Szept stał się pogwarką, pogwarka szumem, szum hukiem.

Zahuczało...

Na wóz wskoczył student w rogatywce.

— Hej! dajcie mi tu półdrabek — zawołał — za nisko.

Chłopcy ruszyli i podali półdrabie ze stojącego pobok woza. Rozłożyli je na poprzek. Student wszedł na podwyzie.

Zdjął rogatywkę. Wiater zakręcił mu wicherek na długich blond włosach.

Mówił!

„Bracia rodacy. Przebaczcie mi, że mówię do was, ja, młokos, a przecież są tutaj ludzie doświadczeni i w ocenianiu spraw życiowych bieglejsi. Ale żaden rozum ludzki nie może odebrać głosu szczeremu sercu. Mówię sercem i dlatego śmiem mówić. Więc zaczynam: niech będzie pochwalony Chrystus, niech żyje Polska, niech żyje Kościuszko!"

Tłum pomału przycichał, kupiąc się około woza. Tuż obok mowcy z jednej strony stanął drugi student, blady, z pałającemi oczyma, o czarnych, spadających na kark włosach, z drugiej — dziewczyna. Trzymała w ręce zwinięty sztandar.

Mówiący ciągnął dalej.

„Ale, naprzód, chcę wam pokazać przed oczy to, co żyje w duszach waszych, dotąd dla was ciemne i śpiące. Dajcie mi tutaj polską chorągiew. Niechaj rozwinie ją oczom waszym ten wiatr polny, który przygania i rozpędza chmury. Patrzcie! Komu zaś od niej ogień po krwi się nie rozejdzie, na tego Duch Święty jeszcze nie zstąpił. Niechaj ten biedny człowiek idzie na cmentarz i ubłaga pogrzebanych ojców swoich, aby mu przysłali z tamtego świata dobrą nowinę".

Dziewczyna podała mu chorągiew, on zaś, przymocniwszy drzewce do ramienia, mówił dalej:

„Widzicie tego białego orła na chorągwi. Przypatrzcie mu się, bo wielu z was jeszcze go nie zna. Gdy Polskę poćwiartowali na trzy kawały: Moskal, Prusak i Austryak, ten orzeł uciekł z dziennego światła. Mógł latać tylko po nocach, bo na widno wnetby go postawieni strzelcy byli ustrzelili. A jeżeli nawet niekiedy spuścił się ku chatom waszym, to niejeden poznał go za nietoperza, albo za złowróżbną pódźkę".

„Różni ludzie, głównie ci, co urodzeni są w ciasnocie i nędzy miast, zapomnieli, jak świeci słońce i zieloność pól naszych, powiadają na tego ptaka, że to jest gęś. Juści, że kto nie widział innych ptaków, jeno takie, co leżą związane w targu na straganach miejskich, ten gotów prawdziwą gęś uznać za skowronka, albo jaskółkę. Nie winić go, bo nie widział".

„Ale zapytajcie tych, co płynęli okrętami do dalekich krajów na zarobek. Zapytajcie tych, co dźwigają węgiel w kopalniach Ameryki, tych, co zbierają kawę na upale w Brazylii, tych wszystkich, których bieda, tęsknota za lepszością i chęć większego czynu wypędziła z ojczyzny, zapytajcie ich, czy tam, na obczyźnie, nie zlatuje im cichy biały orzeł? Czy wtedy dusze nie otwierają się im, jak róże pod słońcem?

„Bo w tym naszym biednym kraju nie masz miejsca nawet dla radości i upojeń duszy. Ludzie ruszają się, jak o północku cienie umarłych na cmentarzysku. Jest jeden smutek, jeden płacz i jedno nieszczęście.

„Ojczyzna!

„Niema jej! naczelnik, komisarz, sołdat, kozak. Gdzie ludzie? Niema ich. Są niewolnicy.

„Gdyby można było skutecznie ruszyć ławą i rozwalić ten ogromny dom niewoli i niedoli, tobym pierwszy krzyknął: „bracia, za broń, za kosy!" Aleby nas wnet to obce żołdactwo kopytami koni zatratowało. Nie czas!

„Cierpliwości! Rozpamiętujcie krzywdy nasze, rośnijcie w siłę duszy. Zaciśnijcie zęby. Wiara i ojczyzna! Prowadzą nas do więzień, zgoda, niechaj prowadzą. Dzisiaj więzienie jest dla nas, jak kościół. Tam się człowiek uczy modlić. Tam schodzi nań duch święty.

„Pamiętajcie o uwięzionych. Jeżeli kto pozostawi gospodarstwo, zaorzcie mu i zasiejcie. Nie dozwólcie, aby do żony jego i dzieci przyszedł głód. Pójdźmy razem. Wszyscy za jednego!

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Niech żyje Kościuszko. Niech żyje Polska!"

Skończył mówić. Ludzie głębokiemi, wmodlonemi oczyma patrzyli się jeszcze w studenta, który spuścił wzrok ku dołowi, zamyślony. Cisza była jakiś czas, słychać było szczekanie psów het w dalekiej wiosce.

Wkrótce wszakże przerwał ją ów drugi student z czarnemi, długiemi włosami, który stał blisko mowcy. Wszedł na wóz i zaczął mówić:

„Ten, co mówił przede mną, mówił pięknie. Poruszył was do łez. Powiedział także o słońcu, o kwiatach, o różach. O jakich różach mówił? Może o tych białych weselnych, które druchny wpinają we włosy?

„Akurat teraz czas na wesele, gdy zorza się krwawi. Ja wam powiem o innych różach, o czerwonych. Jezus Chrystus miał takie czerwone róże na ciele, gdy mu faryzeusze ręce ćwiekami do krzyża przybijali.

„Bądźcie cierpliwi! ha, tak! Niech was wilki po jednemu do lasu wynoszą. Myślicie, że im się łup naprzykrzy? Nie, dopóki barany i jagnięta będą, wilki nietylko nie znikną, ale się jeszcze rozmnożą, jak czarne żuki na ścierwie.

„Czy chcecie być ścierwem dla wilków? Jeżeli nie chcecie, to niechaj każdy z was będzie gotowy na śmierć. Bo za gwałt trzeba płacić gwałtem, za krzywdę krzywdą, za śmierć śmiercią. Niemasz litości pomiędzy hordą złodziejską czynowników moskiewskich a ludźmi. Któż będzie bronił żmii? Trzeba ją wdeptać w kamień, aby nie ożyła, bo jeżeli jednemu udało się ujść jej jadu, to jutro może zatruć dziesięciu.

„Mówią wam „cierpliwości". Dopokąd będziecie czekali? Aż zniszczą was tak, że całemi karawanami wychodzić będziecie w dalekie kraje? Aż najpracowitszy z was plunie na swoją niedolę, weźmie rydel w rękę i pójdzie w świat na złamanie karku. Hej! doczekacie się!

„I mówią wam, że jeżeli będziecie tępili każdego drapieżnego wilka, który się pomiędzy wami pokaże, to wioski wasze pójdą z dymem! Może i pójdą! Ale czyż to wy nie macie własnych rąk, aby domostwa nowe postawić. A ziemia pozostanie, bo nawet ukaz carski jej nie zniszczy. A i smętarzów nie ruszą, bo w trumnach niema rublów.

„Jeżeli naprawdę będzie strata, to tylko w pałacach i dworach, cudzą pracą postawionych. Zapytajcie tych panów, co chcą wam przodować, czy mają jeszcze w ręku szable? Czy nie zapomnieli, jak wygląda śmierć za wolność? Odpowiedzą wam: „ojcowie, dziadowie już za nas zrobili". „A wy co?" „My mamy rozum".

„Oj, ten rozum szeroko opisany w książkach. Gdy Kościuszko żądał od magnatów, panów i prałatów trzykroć sto tysięcy chłopa do szeregu, to mu postawili ledwo dziesiątą część, bo reszta musiała była pozostać w domu dla pańskiej obsługi.. Oto rozum pański, lubiący nadewszystko pierzynę i spokój.

„Ci to mówią wam: „módlcie się i czekajcie, aż Pan Bóg wilków odpędzi". A tu trzeba powiedzieć: „Pan Bóg wilków od baranów nie odpędzi, bo baran jest stworzony na to, aby go wilk pożarł; módlcie się i czyńcie". Bogacz okupi się dukatem, a wy czem? krwią. Tę ziemię, która nie będzie nigdy wasza, dopóki czarna chmura niewoli wisieć będzie nad wami, trzeba wziąć krwią. A jeżeli nie, to zawsze będziecie jak niewolnicy.

„Dlatego nie mam wiary do białej chorągwi, którą tu wam wystawiają. Schowajcie ją do kościoła, jak obraz świętego, umarłą. A rozwinę wam chorągiew czerwoną, jak krew, chorągiew powstającego wolnego ludu. Niech żyje lud! Niech żyje Polska ludu!"

Dzióbaty, krępy murarz podał mu czerwony

dawca „Głosu“, p. Siemianowski. Można też bez przesady twierdzić, że jest ona nie mniej nie więcej, jak ostatecznym wyrokiem śmierci dla niemiecko-katolickiej partyi centrowej na Śląsku. Zwycięstwo wydawcy „Katolika“ przy wyborze uzupełniającym, nie ulega najmniejszej wątpliwości, a za trzy lata tak samo pewnem będzie zwycięstwo polskie jeszcze w trzech innych okręgach śląskich.

Nie dziw więc, że ten krok polskiego komitetu wywołał z jednej strony paroksyzm wściekłości, z drugiej wielkie przygnębienie w stronnictwie centrum. Znamiennym rysem obecnej jego sytuacyi jest, że nie może ono znaleść kandydata przeciwko p. Napieralskiemu. Z poważniejszych jego reprezentantów nikt nie chce się narażać na nieunikniona klęskę. Nie ulega też wątpliwości, że kandydatura p. Napieralskiego oddziała dodatnio na tych księży polskich, którzy skłaniają się do kierunku narodowo-polskiego, a których podobno jest już na Śląsku około 90.

Gdyby przyszłe ogólne wybory do parlamentu niemieckiego przypadły na porę zimową, podczas której przebywają w domu tak zwani „obieżysasi“ czyli sezonowi wychodźcy polscy, Koło polskie w Berlinie mogłoby teraz, po odzyskaniu Śląska, zdobyć 23 do 24 mandatów, podczas gdy obecnie, wraz z p. Napieralskim liczyć ich będzie 17.

U nas w Księstwie umysły ogółu, wzburzone okólnikami arcybiskupiemi przeciwko „Straży“, powoli zaczynają się uspokajać. — Sprawiło to patryotyczne duchowieństwo nasze, które ani na chwilę nie przestało popierać „Straży“. Na wszystkich prawie wiecach zwoływanych przez „Straż“, a niema prawie dnia, w którymby się jeden lub kilka wieców takich nie odbyło.

Księża polscy występują jako mówcy i wszędzie uderzają w ton nawskróś narodowy. Okazało się więc, że okólniki arcybiskupie nie zdołają zaszkodzić „Straży“, że rząd pruski nie będzie miał z nich pożytku i pociechy — no i wobec tego myśl zwołania wielkiego wiecu, protestującego została zaniechana. I jeśli ks. Stablewski nie popełni w tej sprawie dalszych, fałszywych kroków, ogół polski wybaczy mu ten niefortunny poryw, który też może naprawdę tłomaczyć sobie trzeba chorobą ks. arcybiskupa.

We wszystkich dziedzinach naszego życia narodowego walka z systemem pruskim toczy się dalej bez przerwy. Rząd znosi teraz wszędzie ostatnie resztki nauki religii w polskim języku, lecz ogół nasz dawno już był na to przygotowany. I to nas nie złamie! Aby pozyskać kolonistów dla komisyi kolonizacyjnej, rząd pruski ułatwia obecnie na wszelki możliwy sposób powrót do Rzeszy Niemców z Rosyi. Akcyę tę popiera także pruskie ministerstwo kolei, które udziela przybyszom niemieckim z Rosyi biletów kolejowych — na kredyt lub na spłatę ratami, taksamo kredytuje im opłatę za przewóz ich rzeczy. — Podobno atoli wśród tych kolonistów jest dużo żywiołów tak przez czynownictwo rosyjskie zdemoralizowanych, że rząd nie będzie z nich miał wielkiej pociechy.

W Poznaniu wybuchł przed tygodniem strejk murarzy i cieśli. — W ostatniej chwili robotnicy, należący do polskiego Związku zawodowego, pogodzili się z przedsiębiorcami i wrócili do pracy, tak że dziś strejkują przeważnie tylko Niemcy.

Po 10 tygodniach.

Uczestnicy konferencyi w Algeciras przez 10 tygodni z bezprzykładną cierpliwością przypatrywali się grze intryg dyplomatycznych, odkładajac nieustannie załatwienie spornych spraw na później — obecnie gdy konferencya ukończyła swe obrady i chodzi tylko o zredagowanie tak zwanego aktu generalnego (Acte général de la conférence internationale d'Algeriras), wszyscy delegaci nalegają, ażeby się o ile możności jak najprędzej z tą sprawą załatwiono. Komitet redakcyjny wypracował też bardzo szybko ów akt i wydrukowane egzemplarze rozdał przedwczoraj delegatom do przejrzenia. Podpisanie aktu miało nastąpić we wtorek, a może nawet i później, tymczasem nastąpi to już dzisiaj, właśnie z powodu, że delegaci chcieliby jak najprędzej opuścić Algeciras, a dzisiaj odpływa stamtąd parowiec do Genui, którym chce odjechać kilku delegatów. Jeżeli zważymy, że międzynarodowe akty polityczne muszą być jak najstaranniej pod każym względem zredagowane, to pośpiech delegatów musi zadziwić. Chyba że uważają całą tę sprawę za małoznaczną i sądzą, że postanowienia konferencyi rychło pójdą w zapomnienie.

Z obszernego aktu generalnego podajemy tylko te przepisy, które się odnoszą do dwóch najważniejszych spraw, a mianowicie do policyi międzynarodowej i do marokańskiego banku państwowego. Otóż policya, stojąca pod władzą monarszą sułtana, będzie się rekrutowała z tubylców, a dowodzić nią będą francuscy i hiszpańscy oficerowie i podoficerowie, mający obowiązek wykonywania swych obowiązków przez 5 lat. Policya liczyć będzie 2000 do 2500 ludzi, a na każde miasto portowe wypadnie wedle jego ważności 15 do 40 podoficerów francuskich i hiszpańskich razem. Budżet roczny policyi wynosi 2½ miliona pesetów. Generalnym inspektorem policyi będzie wyższy oficer szwajcarski, który będzie mieszkać w Tangerze i posiadać prawo nadzoru, atoli bez prawa mięszania się do komendy lub instrukcyi. Sprawozdania dowódców policyi otrzymuje rząd marokański, tudzież dziekan ciała dyplomatycznego w Tangerze. Instruktorowie będą wedle narodowości: hiszpańscy w Tetuanie, francuscy i hiszpańscy w Tangerze, hiszpańscy w Larache, francuscy w Rabat, francuscy i hiszpańscy w Casablanca, a francuscy w pozostałych trzech portach.

Kwestya banku marokańskiego przedstawiała mniejsze trudności, niż kwestya policyi. Akt generalny postanawia, że banki państwowe Anglii, Hiszpanii, Francyi i Niemiec mianują po jednym cenzorze na 4 lata dla banku marokańskiego, którego kapitał wynosić ma co najmniej 15 milionów franków, ale nie więcej niż 20. W kapitale początkowym każde państwo, które obesłało konferencyę, może mieć udział. Prócz tego dwa udziały przyznano francuskiej spółce banków, która podjęła się w r. 1904 zrealizowania pożyczki marokańskiej.

W ten sposób wywiązała się konferencya w Algeciras ze swojego zadania. Jak na czas 10 tygodni, niewielki plon.

Zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej.

Kraków, 7 kwietnia.

W sali Rady miasta odbyło się wczoraj zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej, zwołane przez „miejski komitet stronnictwa narodowo-demokratycznego“. — Zgromadzenie zwołane było za zaproszeniami i odbyło się z odpowiednim aparatem „środków ostrożności“, więc przy asystencyi znacznego zastępu policyi pieszej i konnej, zgromadzonej pod komendą nadkomisarza i dwóch komisarzy przed gmachem magistratu — z plutonem straży pożarnej, której przedstawiciele, z brandmistrzem na czele, pilnie przeglądali okazywane zaproszenia, z licznym oddziałem młodzieży akademickiej w przedsionkach na dole i na II piętrze. W samej sali przedstawiciele młodzieży, ozdobieni w kokardki, pilnować mieli porządku na wypadek, gdyby „ograniczoną została wolność słowa“. — Z grona zaproszonych obywateli znaleźli się na sali posłowie Buynowski, Battaglia i Rotter, dyrektor Staniszewski, kilku radców miejskich, redaktorzy dzienników, kilkudziesięciu urzędników i t. d. Zaproszenia na zgromadzenie rozesłano bardzo obficie (podobno 2000) Salę radziecką w bardzo znacznej części wypełniała jednak młodzież uniwersytecka. Ogółem liczba uczestników zebrania nie przekraczała zapewnie 300.

Zebranie koło godziny 7 zagaił p. **Turski**, zaznaczając, że zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej, urządzane w ostatnich czasach Krakowie, wytworzyły może „atmosferę zbyt jednostronną“. Następstwem tego jest, że wiele osób zaczyna stronić od polityki w chwili, w której obudzenie myśli politycznej jest właśnie rzeczą potrzebną. Dlatego „miejski komitet stronnictwa narodowo-demokratycznego“ zamierza urządzić w Krakowie szereg zebrań, aby „bieżące kwestye“ omówić i doprowadzić do tego, aby „polemika przyczyniła się do wykwitu politycznej myśli narodowej“. Zgromadzenie będzie miało charakter informacyjny. Zaprosiwszy na sekretarzy pp. Natansona i Tabaczyńskiego, udzielił przewodniczący głosu drowi Głąbińskiemu.

Poseł **Głąbiński** powitany oklaskami, w przeszło 2-godzinnym wywodzie omówił sprawę reformy wyborczej. Nie zejdzie ona z porządku dziennego, bo wyniosły ją na porządek dzienny nietylko stosunki na Węgrzech i zapatrywania dynastyi, ale i ewolucya wewnętrzna. Dziś nie ma już miejsca dla reprezentacyi kuryalnej i reforma wyborcza musi być przeprowadzoną. Projekt br. Gautscha stawia rzecz na motywach słusznych i demokratycznych, bo na powszechności, bezpośredniości i tajności. Czy ofiarowane prawo będzie także równem, tego mowca przesądzać nie chce, zaznacza atoli, że to, co rząd proponuje, nie jest równem i równem być nie może, bo nie miałoby szans przejścia. Równem byłoby to prawo, gdyby uwzględniało na równi wszystkie narodowości, wszystkie kraje. Tak atoli nie jest. Ono uwzględnia dotychczasowy stan posiadania, ponieważ więc niektóre narody były dotąd uprzywilejowane, pozostaną takiemi i nadal. Niektóre, w pierwszym rzędzie polski, zostały w bolesny sposób pokrzywdzone. Pominąwszy zresztą małą liczbę mandatów, skrzywdzono nas także przez to, że w Galicyi urządzono większe okręgi wyborcze, niż w krajach innych. Projekt nie daje więc równości prawa głosowania, ale to — zdaniem mowcy — korzystne jest dla sprawy polskiej, bo przy równem prawie wyborczem Polacy byliby reprezentowani w bardzo małej liczbie. zaledwie w jednej trzeciej posłów z Galicyi. Zgodzić się więc można na twierdzenie, że projektowane prawo jest lokalnie równem.

Mowca roztrząsa następnie kwestyę, jakie wobec tej reformy stanowisko zająć powinni polscy posłowie demokratyczni. Powinni zasadniczo oświadczyć się za projektem, bo z sympatyą należy odnosić się do każdej reformy, która porusza i uświadamia masy ludowe. Argumentów, że reforma jest za wczesna, że trafia na grunt nieprzygotowany, że lud nasz jest niedojrzały. mowca nie podziela. To stanowisko jest sprzeczne z naszą ideą narodową. (Oklaski). Dziś jedna warstwa niema prawa decydowania o tem, czy warstwa druga jest dojrzałą, lub nie, bo byłby to sąd podmiotowy; kiedyż zresztą warstwy niedojrzałe dojrzeją, jeżeli się im nie pozwoli rozwinąć samodzielności? Słuszniejszym może jest argument inny, mianowicie, że rząd uczynił krok zbyt nagły i może należało na razie usunąć tylko kuryę wielkiej własności, a potem dopiero stopniowo dalej przekształcać istniejący stan rzeczy.

Poważny zarzut należy uczynić rządowi, że przedkładając projekt reformy parlamentarnej, nie zainicyował równocześnie rozszerzenia kompetencyi Sejmu krajowego. Należało to uczynić, ponieważ dzisiejszy parlament wznosi się ponad prawa Sejmu, a nowy będzie pod tym względem jeszcze bardziej chciwym i będzie dażył do dalszego uszczuplania praw Sejmu, jeżeli nie będzie stosowną państwowa gwarancya praw Sejmu przez odpowiedzialność namiestnika i rządu przed Sejmem. — Mimo to wszystko jednak mowca oświadcza się przeciw „junctim“ parlamentarnej reformy ze sprawą rozszerzenia autonomii i zaznacza, że projekt rządowy powinniśmy przyjąć i dążyć, aby reforma ta została przeprowadzoną; z drugiej jednak strony na podstawie różnych motywów (mowca je obszernie przedstawia: ludność kraju, kultura narodu polskiego, udział mieszkańców naszego kraju w służbie wojskowej) obstawać musimy przy warunku powiększenia liczby mandatów.

Prof. Głąbiński omawia następnie sytuacyę w parlamencie wobec reformy, stanowisko Niemców, Czechów (dwie mowy Kramarza), Rusinów i t. d. Projekt Gautscha aprobował zasadę ochrony mniejszości w kilkunastu okręgach Galicyi wschodniej, projekt ten jednak nie odpowiada naszym interesom i sprowadzi gwałtowne walki wyborcze. Gdybyż można skonstruować projekt tak, aby gwałtownych walk nie było, aby wybory odbywały się bez zwykłych sztuczek wyborczych starostów i inspektorów podatkowych! (Głosy: Bardzo słusznie!). Walki jednak będą i załatwić kwestyi ruskiej teraz nie zdołamy z powodu agresywnej polityki Rusinów, z powodu obudzonych nadziei, że Galicya wschodnia będzie do nich należała. My z naszych praw na wschodzie zrezygnować nie możemy, aczkolwiek z drugiej strony nikt z nas nawet nie marzy o tem, aby Rusinów spolszczyć. Sprawa ruska będzie załatwioną dopiero wtedy, gdy będziemy sami u siebie, gdy nie będzie nikogo trzeciego z hasłem „divide et impera“, a Rusini w parlamencie nie będą się łączyli z naszymi wrogami.

Dr Głąbiński omawiał następnie sprawę rozszerzenia autonomii i wypowiedział znane zresztą zapatrywanie swoje, że o rozszerzenie autonomii starać się należy, bez względu na to, czy rozszerzoną będzie równocześnie sejmowa ordynacya wyborcza na najszerszych zasadach, lub też nie. Dr Głąbiński zaznacza przy tej sposobności, że bar. Gautsch oświadczył mu przy bradach w komisyi dla reformy wyborczej, że żądania Polaków o rozszerzenie autonomii uważa za „massvoll“. Kuryę V do Sejmu otrzymamy (Ale jaką? Przyp. Red.), a następnie i szerszą reformę, albowiem „pod wpływem nowoczesnego wychowania młodsza generacya konserwatystów jest zdemokratyzowana“. Wpływ konserwatystów osłabł, ich silne podstawy ekonomiczne upadły, proces demokratyzacyi konserwatystów postępuje (?!), więc należy ratować to, co w nich jest zdrowem. Ta warstwa, aczkolwiek w Sejmie ma większość, godzi się już na reformę. Także w Kole polskiem konserwatyści liczą się z opinią publiczną i ze zdaniem posłów demokratycznych i będą zmuszeni głosować za reformą wyborczą, z którą się pogodzą. Wobec teho nie potrzeba wcale odpowiadać na kwestyę, czy demokraci rozbić mają solidarność Koła polskiego? Kto uznaje solidarność Koła polskiego, ten tej solidarności nie złamie. Solidarność ta jednak powinna być także moralna, aby wiedziano, że wszystkich 60 posłów idzie razem. W ostatnich czasach mówiono w sferach parlamentarnych z przekąsem, że Koło polskie rozporządza tylko 37 głosami, które.. są przeciwne reformie wyborczej.

W związku z tem zaznacza mowca, że głosował za nagłością wniosków Wolfa i Schoenerera (przerywania i rozmaite okrzyki), dlatego, bo po pierwsze sądził, że nad poruszoną przez te wnioski sprawą wyodrębnienia Galicyi komisya dla reformy wyborczej zastanowić się powinna, a sprawa ta mogła chyba tylko być przemyconą (!) w drodze wniosków Wszechniemców, a po drugie dlatego, że chciał dać przykład karności obywatelskiej... konserwatystom, którzy w przyszłem Kole polskiem znajdą się w znacznej mniejszości i powinni wtedy iść solidarnie z demokratyczną większością. — Członkowie „centrum“ i demokratyczni posłowie powinni byli uczynić tak samo, a nie wychodzić z sali podczas głosowania. Mowca kończy dłuższym ustępem, stwierdzającym, że demokraci powinni rozciągać swój wpływ i na szlachtę. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Dyskusya.

Poseł **Battaglia** zaznacza, że na zgromadzeniu przedwyborczem w Tarnowie oświadczył, iż najpierw jest Polakiem a potem dopiero demokratą i sądzi, że każdy powinien sobie ułożyć w ten sposób porządek swoich tendencyj politycznych. Musimy się starać o to, aby reprezentacya nasza w Wiedniu była najliczniejsza, a potem dopiero o to, aby ta reprezentacya była demokratyczną. Mowca oświadcza się za proporcyonalnym systemem belgijskim i w tym kierunku powinny iść nasze usiłowania o zmianę projektu rządowego reformy wyborczej. Dążyć musimy dalej całą siłą do rozszerzenia autonomii i stać na stanowisku, że punkt ciężkości obecnej sytuacyi nie leży w reformie wyborczej, ale w rozszerzeniu autonomii.

Redaktor dr **Beaupré** powitał w profesorze Głąbińskim po dzisiejszych jego wywodach zwolennika reformy wyborczej, gdy oceniając go wedle jego działalności w Wiedniu i artykułów „Słowa Polskiego“, uważał go dotąd za przeciwnika reformy. Nie wystarcza jednak, aby biernie przyjmować projekt reformy, należy go energicznie i gorąco poprzeć. Tego elementu w działalności parlamentarnej posła Głąbińskiego mowca nie dostrzegł, większość zaś Koła polskiego tak była przerażona i oburzona projektem Gautscha, że wprost wykluczyła wszelkie porozumienie z rządem. Nic więc dziwnego, że rząd znalazłszy już w listopadzie takie przyjęcie u widomych głów Koła, odpowiedział na to w lutym znanym projektem wyborczym. Dla posłów demokratycznych otwiera się więc teraz pole do akcyi, aby reformy wyborczej nie udusić z nadmiaru miłości do niej, lecz aby ją przeprowadzić. Demokraci powinni baczyć, aby Koło nie przygotowało reformie upadku przez stawianie nadmiernych warunków. Co do nagłych wniosków Wolfa i Schoenerera, nie można zapoznawać, że wnioski te były postawione z perfidyą przez wstrętną zgraję (Głośne potakiwania i oklaski) i odnosi się wrażenie, że ci, co za nagłością wniosków tych głosowali, utworzyli koalicyę doraźną, złożoną ze zdecydowanych przeciwników reformy wyborczej w tym celu, że może się uda reformę wyborczą obalić.

I gdyby nagłość Schoenererowskich wniosków została uchwaloną, byłoby to ciosem niezawodnym dla sprawy reformy wyborczej. Nie dobrze się stało, że część posłów demokratycznych (Głąbiński, Dulęba, Małachowski i t. d. — przyp. red.) za nagłością tych wniosków głosowała, a „Słowo Polskie“, zamiast surowo potępić, postępowania ich jeszcze broniło. Mowca podkreśla dalej, że uchwalenie reformy nie może być odroczone; musi ono nastąpić teraz. Odroczenie sprawy byłoby narodowem nieszczęściem, i byłoby źle, gdyby najbliższe wybory nie odbywały się na podstawie, lecz pod hasłem powszechnego prawa głosowania. W nawrócenie konserwatystów, czego sobie obiecuje prof. Głąbiński, mowca nie wierzy; demokraci powinni jasno stać przy powszechnem prawie wyborczem i nie dawać pozorów nieszczerości postępowania. (Żywe oklaski).

Poseł **Rotter** wyraża przedewszystkiem żal, że zgromadzenie odbywa się za zaproszeniami. Demokratyczne zgromadzenia w Krakowie bywają zawsze jawne i publiczne i tej myśli nie należało wypaczać, tembardziej, że dzisiejsza mowa prof. Głąbińskiego, czysto rzeczowa, doskonale nadawała się na zgromadzenie bez zaproszeń, dostępne dla wszystkich. Nie byłoby wtedy słusznych utyskiwań, że ten i ów, którym się to należało, nie otrzymał zaproszenia. Mowca rozbierał następnie pojedyncze ustępy przemówienia referenta, zgadzając się z nim w wielu punktach, z niektóremi polemizując, inne uzupełniając. Tak n.-p. prof. Głąbiński pominął sprawę tajności wyborów, sądząc widocznie, że nie należy wspominać o tem, co mamy w obecnej ordynacyi wyborczej. Ale zapomniał prof. Głąbiński o tem, że wybory do Sejmu są jawne, a gdy się o tem nie mówi w dyskusyi nad reformą wyborczą, mógłby ktoś snadnie wyprowadzić wniosek, że ludności z tem dobrze, skoro tajności głosowania się nie żąda. Na wywody prof. Głąbińskiego co do równości prawa głosowania można się zgodzić, możnaby z drugiej strony polemizować. Kto się w rządowym projekcie dopatrzeć chce nierówności wyborów, ten się istotnie tego dopatrzy. Przykładem najbliższym i nieocenionym jest Kraków, gdzie wykrojono jeden okręg niewielki (20.000 mieszkańców), a 2 znaczniejsze (po 40.000); prawda, uczyniono to w tym celu, aby przedstawiciele Krakowa nie byli jednobarwni i aby delegacyę krakowską okraszał konserwatysta. (Wesołość). Na tym punkcie więc prawo wyborcze nie jest równe, ale projekt daje równość pod innym względem, każdy obywatel ma prawo głosu, nie ma pluralności głosu, przyznaje zresztą prof. Głąbiński, że projekt rządowy dlatego właśnie, że nie daje równości, jest dla kraju naszego ze względów narodowych korzystniejszym i może stanowić zasadę do dalszych rokowań.

Mowca zajmuje się następnie ustęp[illegible] prof. Głąbińskiego, w którym podniesioną została zmiana zapatrywań młodoczeskiego przywódcy dra Kramarza. Tak jest, Kramarz zmienił zdanie co do liczby mandatów dla Galicyi i z powodu tego narażony był ze strony radykałów czeskich (posła Sobótki) na inwektywy, a wywody posła Stransky'ego były jednem morzem miłości dla Polaków. Czesi odczuli błąd Kramarza i błąd ten poprawić chcieli. Z zadowoleniem słuchał mowca wywodów prof. Głąbińskiego, o ile one wykazywały konieczność unikania ciągłych walk z Rusinami, szkodliwych dla kraju i dla społeczeństwa polskiego. I jeżeli prof. Głąbiński nazwał pomoc, niesioną przez starostów i inspektorów podatkowych kandydatom polskim w walce z Rusinami, rzeczą niemiłą, mowca pójdzie dalej i powie, że to jest rzecz wstrętna, stanowiąca podstawę do bratobójczej nieraz walki. Nie podziela także mowca pesymizmu prof. Głąbińskiego co do przyszłych stosunków z Rusinami. Prawdą jest, że obecnie Rusini usposobieni są dla nas wrogo, ale nie powinno to być dziwnem, jeżeli się

---

sztandar. On zaś wystawił go w górę. Tamten student, który poprzednio przemawiał, stanął obok niego. I na wąskiem półdrabiu, gdzie zaledwie pomieścić się mogły dwa ludzkie ciała, cisnęli się obok siebie dwaj młodzieńcy, podmuch zaś wiatru łączył ze sobą obie powiewające płachty.

Chorążowie patrzyli sobie w oczy, jak duchy natchnienia i nienawiści.

— Niema tu miejsca na dwie — rzekł biały.

— Zanieś swoją do kościoła — rzekł czerwony.

— Żyjesz krwią...

— Umarłeś, jak przeszłość.

— Przeszłość nie umiera.

— Nie wiem. Ale przyszłość nie mogła umrzeć.

— Gubisz lud.

— Gubi go Targowica!

— Precz stąd!

— Spróbuj ruszyć ziemię!

Chwycili się za poły, chcąc jeden drugiego zrzucić. Panienka, obok wozu stojąca, zaczęła szlochać. Morze zakołysało się. Tłum przypływał. Z jednej strony panowie bracia, szaraczki wygrażali pięściami, krzycząc „bić socyalistów“. Z drugiej gromada murarzów i przybyszów z miasta wzniosła do góry kije i wrzeszczała: „do cara! czarna sotnia!“

Z kupy zaś dalej stojącego ludu chłopskiego setki wytrzeszczonych oczów patrzyły ku owemu wozowi, przy którym rozpoczął się kotłunek. Widzieli, jak oba sztandary to się pochylały i znikały, to znowu się ukazywały, a krzyk przy nich rósł. Widzieli kije, kłonice, bicze, słyszeli wrzask, więc nie było ani jednego, któryby nie wydawał z siebie krzyków, jakie mu gardło przyniosło. I ogromny huk leciał w powietrze i konie, w zaprzęgach stojące, zaczęły ligać i kwiczyć.

Wtem kary ogier przy karecie wielkopańskiej zarżał tak głośno i przenikliwie, że. nietylko pokrył wrzawę, ale, niepojętą siłą, zatkał gardła ludzkie, sprowadzając ciszę. I w tejże prawie chwili z gościńca, prowadzącego do miasta, wyciągniętym galopem leciał jeździec, pochylony całkiem na karku końskim.

— Kozacy! — chrapnął głęboko — kozacy!

Przesadził rów przydrożny i pomknął dalej w ogrody chłopskie.

Tłum ryknął z trwogi. Mgnienie stali bezradnie. Ktoś krzyknął:

— Ludzie, do kościoła!

Fala wylała się ku kościołowi, ale ponieważ był zamknięty, więc otoczywszy go naokoło, przytuliła się do murów, jak wróble do okien ludzkich w śnieżną zamieć. Nim wszakże wszyscy zdążyli dostać się na cmentarz przykościelny, kozacy już byli.

Najechali kłusem, od razu z trzech stron opasując kościół i cały majdan.

Oficer podjechał pod bramę kościelną. Dobył pałasza.

— Stać w miejscu, wszyscy, bo ja tu was... nahajkami, miateżniki, — krzyknął gromko.

Obejrzał się naokoło, rozpatrując. Dostrzegłszy studentów, skoczył ku nim. Stali przy wozie, każdy ze swoim sztandarem.

— Hej panowie studenci, a skąd wy się tu znaleźli?

Kilku kozaków okrążyło wóz.

— Wy też do kościoła, pobożne ludzie, miłosti prosim. Nu, a cóż to macie w ręku, chorągwie? To także z kościoła, co? Podawaj!

Brodaty esauła odebrał sztandary studentom, którzy, oparci o wóz, stali spokojnie. Biały patrzył w przestrzeń, czerwony drwiąco spoglądał na kozaków.

Oficer zerwał chorągwie z drzewców.

— Nu, charoszenkje, pewnie je piękne panny szyły? Lepiejby z nami potańcowały. Siemion!

— Szto prikażete? — — rzekł poufale esauła.

— Weź te triapki i obwiąż niemi wronemu nogi. Ot wrócę na koniu w krasnych pończochach.

Zsiadł z konia. oddając go Siemionowi, który niezwłocznie wziął się do roboty. Sam zaś poszedł ku kościołowi.

Obchodził tłum, przytulony do murów, z ręką na szabli. Czuł w nim trwogę i to go upijało rozkosznym dreszczem. Bezbronność, martwość tej kupy stłoczonych ciał, budziła w nim żądzę tłumienia, sieczenia, miażdżenia. Hej! co za szeroka duma byłaby włamać się koniem, potratować, wsłuchać się w lepkie udary nahajki! Ej! on już nie raz kosztował takiej biesiady, a kto jej doznał, nie byłby kozak, gdyby nie kochał jej, jak serdecznej drużki. Nie patrzył już i na tęgie, białe dziewki w krasnych, zielonych i żółtych chustach, ale oczy świeciły mu...

— Milczą, podlecy! — pienił się na milczący tłum, który nie podniósł na niego pięści. I nie może mołojcom dać znaku.

Tymczasem zajechał przed kościół powóz, z którego wysiadł naczelnik powiatu, radca stanu von Miller i żandarm Chitrowo.

Kozak przyprowadził im obu studentów.

— Ot, widzicie, ja mam szczęście! Poruczyliście mnie chwycić studenta z długiemi włosami, a ja mam dwóch i to obydwaj z triapkami. A który z nich ma długie włosy, to już czort znajet, wy od tego fryzyery.

Von Miller rzekł słodko do studentów, gładząc bakenbardy:

— Popaliś gospoda. Ja zmuszony jestem aresztować panów. A gdzie sztandary? — zapytał kozaka.

— Triapki moja zdobycz — odrzekł kozak i śmiejąc się klepał po karku konia, którego trzymał Siemion. — Na drodze błoto, nie dostanie grudy.

Zrobili naradę na stronie. Von Miller dał kozakowi instrukcye.

— Tłum wypuścić, nie robiąc przed kościołem żadnego hałasu. Sotnię rozkwaterować po wsi, dopóki gmina nie zapłaci trzy tysiące rubli. Żywność dla ludzi i koni płacić po połowie ceny targowej. Studentów odstawić natychmiast do więzienia.

. . . .

Aresztowanych prowadził Siemion z dwudziestu kozakami. Studenci szli środkiem gościńca, a że było błoto i grząska maź, więc wyciągali nogi z wysiłkiem. Na półdrożku było twardziej, ale tam, gęsiego, jechali kozacy.

Gdy wyjechali za wieś, student z czarnemi włosami przystanął, zwracając się do kozaków:

— Bracia, czy wy rozumiecie co robicie?... Ja wam mówię...

Siemion podjechał doń:

— Mołczat' — nie razsużdaj.

— A ty kim jesteś? Człowiek czy skotina — rzekł twardo i stanowczo student.

Dwa razy padła nań nahajka. Na plecy i w kolana. Zachwiał się i szedł dalej kulejąc.

Droga była coraz miększa. Pochyleni naprzód więźniowie wlekli się z coraz większym trudem, z rumieńcem wysiłku i krótkim tchem. A zwłaszcza ten, któremu dolegał ból w nodze.

Wreszcie stanął i usiadł na błocie.

— Szto ty? — rzekł Siemion.

Student milczał.

— Idi, a to ja tobie... — zamierzył się nahajką.

Tamten student, z blond włosami wsunął się pomiędzy siedzącego a kozaka.

— Won! — rzekł do kozaka.

— ...twoju mat'. — Świsnęła nahajka.

— Jeszcze raz... bij. — I spojrzał Siemionowi w oczy tak spokojnie, że ten cofnął konia.

— Przetrąciłeś mu nogę i chcesz. aby szedł. Taki masz rozum. Nie dostaw go, według rozkazu, żywego do więzienia, naczalstwo cię ze skóry oprawi sukin syn. Won.

Kozak stropił się. On zaś podniósł siedzącego z ziemi i poprowadził na suchy przydróżek.

Odtąd szli obydwaj pod ramię, przystając kiedy chcieli, a musieli to czynić często, bo kulawy utykał coraz ciężej. Szli więc powoli, brudni, spoceni, oczekując z utęsknieniem kresu. Mijali wioski, gdzie baby i dzieci, na widok kozaków, znikały w oka mgnieniu, tylko śmiałe kundle szczekały zajedle.

Pod wieczór dochodzili do miasta. Droga prowadziła obok koszar, gdzie kupy żołnierstwa, piechoty i dragonów, stały na drodze. Na widok konwoju i kozaków cisnęli się ku drodze. Rozpoznawszy, zaczęli żartować.

— Patrzcie! Kozacy prowadzą Japoncew.

— Zwyciężyli! mołodcy!

— Ura! ura!

Więźniowie zatrzymali się, aby odetchnąć. Siedli na drodze. Otoczył ich tłum żołnierzy. Kozacy nie przeszkadzali.

— Pany! może zapalicie! — podsunął się do siedzących młody żołnierz, podając im papierosa.

W tej chwili wszakże nadbiegł oficer. Podniósł w górę szablę i najsilniejszym, na jaki było go stać, głosem wrzasnął:

— Won stąd, niżnije czyny, bo strzelać rozkażę.

Pierzchli... Konwój zaś poszedł i wkrótce stanął przed więzieniem. Z za wrót żelaznych wyszedł strażnik. Siemion wręczył mu ordynans.

— Nu, przebaczcie pany, jeżeli my wam co złego zrobili. Jej Bogu nie chcielim — rzekł Siemion do studentów.

Student o blond włosach nic nie odpowiedział.

Student o czarnych włosach dał kozakowi pieniążek srebrny:

— Masz tu dziesięć kopiejek, za pięć wypij gorzałki, za resztę kup sobie stryczek.

— Jej Bogu, macie racyę — odparł esauła, biorąc pieniądz.

Strażnik poprowadził młodzieńców za żelazne wrota. Zatrzasnął.

zważy, że przed laty Rusini byli istotnie krzywdzeni, że i dziś — przyznał to także prof. Głąbiński — na 3 miliony mieszkańców mają zaledwie 8 posłów w parlamencie, a w Sejmie tylko 13, tak, że nawet podpisów na interpelacyę wśród swoich zebrać nie są w stanie. Skąd więc Rusini mają nas kochać? Jest to zupełnie zrozumiałem; nie można jednak przesądzać, abyśmy ich w parlamencie w przyszłości zawsze mieli spotykać w obozie nieprzyjacielskim. Należy mieć wiarę, że tak nie będzie, że Rusini, nie krzywdzeni, jak dotąd, w sprawach ważnych krajowych pójdą ręka w rękę z Polakami i cała reprezentacya kraju naszego znajdzie się razem. (Oklaski.)

Zapytuje prof. Głąbiński — mówił poseł Rotter dalej — dlaczego rząd, przedkładając projekt reformy, tak mało z Kołem polskiem się liczył? Jest to przecież rzecz jasna. Jeżeli reprezentacya polska zawsze wysługiwała się tylko rządowi tak dalece, że aż w przysłowie poszło, iż „Die Polen sind für jede Regierung zu haben,“ jeżeli zawsze obstawano w pierwszym rzędzie za koniecznościami państwowemi, a na drugim dopiero znajdywały się potrzeby kraju (Głosy: Na szarym końcu!), nic dziwnego, że rząd się z nami zupełnie nie liczy. (Potakiwania.)

Mowca rozbiera następnie postulat rozszerzenia autonomii kraju i zapytuje, czy była przedtem kiedy różnica zapatrywań w tym kierunku. Wszyscy uznawali ten postulat i dziś go wszyscy uznają. Jeżeli jednak kto nie stawia żądania „junctim“ między autonomią a reformą wyborczą, nie powinien być narażonym na takie ataki, jakie się one w prasie, i to nie o marce konserwatywnej, znachodzą. Faktem jest, że z grona najbliższych przyjaciół mowcy (poseł Doboszyński) przed dwoma laty zgłoszono wniosek w sprawie rozszerzenia autonomii, wybrano nawet osobną komisyę, ale sprawa leżała spokojnie w ukryciu, a wychodzi z chwilą reformy wyborczej, chyba nie w celu jej ułatwienia, skoro wyłania się „junctim“. Mówił prof. Głąbiński, że solidarność Koła obowiązuje i mniejszość, mającą przeciwne zdanie. Rzecz słuszna, ale zapomniał prof. Głąbiński dodać, że solidarność obowiązywać powinna i większość Koła. Jakże musiała się czuć dotkniętą mniejszość Koła polskiego, skoro prezes Koła w mowie swej ani słówkiem nie wspomniał o tej części rezolucyi Koła, która jednogłośnie uchwaloną została; stwierdzała zasadę powszechnego prawa głosowania, broniła zaś tylko tej części rezolucyi, przeciw której oświadczyło się w Kole 13 posłów, a która stawiała kwestyę „junctim“ między projektem reformy wyborczej a rozszerzeniem autonomii kraju. Jakże wreszcie wyglądać ma ta solidarność Koła, czy ona obowiązywać ma tylko mniejszość, która od szeregu lat pozostaje w Kole z narażeniem swego intelektu politycznego, a nawet interesów ekonomicznych kraju, czy także i większość? Mową swoją po jednomyślnej rezolucyi Koła prezes jego tę solidarność srodze naruszył. Jak ta większość szanować będzie zdanie mniejszości w wypadku, gdyby rozszerzono autonomię Sejmu bez poprzedniej sejmowej reformy wyborczej? Czując się silniejszą, tembardziej opozycyę będzie gnębiła. I mimo to nowy poseł tarnowski p. Battaglia występuje tu z uspokajającemi zapewnieniami, że większość sejmowa zmieni ustawę łowiecką, drogową, zreformuje szkoły w duchu narodowym i t. d. Zapowiedź ta jest wprost naiwną dla znającego stosunki nasze. Przecież przez lat kilkadziesiąt autonomii większość ta niejedno zrobić co do tego mogła, ale nigdy nie chciała. Najpierw więc należy rozszerzyć prawo ... do Sejmu, a potem usamodzielnić nasz kraj.

Na poparcie swego stanowiska poseł Rotter obszernie omawia tyloletnie starania mniejszości demokratycznej w Sejmie, przypomina, jak to w swoim czasie przywódcy klubu demokratycznego, dr Dworski, ś. p. Weigel, ś. p. Romanowicz, przedkładali projekty reformy wyborczej, wszystko napróżno. Mowca roztacza obraz sytuacyi w Sejmie w roku ubiegłym, wnioski Oleśnickiego, Stapińskiego, wreszcie prof. Głąbińskiego, wnioski skromne, które większość ubiła, i zaznacza, że dziwnym jest optymizm prof. Głąbińskiego, że stosunki się zmienią na lepsze po rozszerzeniu władzy sejmowej większości. Jeżeli się porobiło takie doświadczenia, nic dziwnego, że jesteśmy pesymistami. (Potakiwania). W końcu poseł Rotter omawia sprawę wniosków Wolfa i Schoenerera o wyodrębnienie Galicyi, wniosków, które uzasadniano tem, że czyni się je dla chwały Hohenzollernów, że duch Bismarka unosi się nad parlamentem wiedeńskim i t. d. Te argumenty i fakt, że wnioski te wyszły od notorycznych wrogów narodu polskiego, były dla mowcy i jego przyjaciół politycznych ostrzeżeniem, aby nad wnioskami temi nie głosowali. (Żywe oklaski).

Sam prof. Głąbiński przestrzega przed żądaniami w kierunku autonomii za daleko idącemi i zadowala się rozszerzeniem w skromnym zakresie. Właśnie chodziło o miarę tego zakresu. Nie uznając jej, a uważając utrwalenie dzisiejszych rządów konserwatywnych w kraju za tem szkodliwsze dla kraju, im zakres władzy jest większy, w interesie kraju i narodu, pragnąc również reasumowania praw Sejmu, pragniemy jednocześnie, aby Sejm ten składem swoim lepiej odpowiadał składowi społeczeństwa i tak zapewnił rządy bezstronne i sprawiedliwe. Tych nam dzisiejsza większość sejmowa nie zapewnia i dlatego zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu stawiamy na planie pierwszym.

Co zrobić mają demokraci na wypadek, gdyby Koło nie chciało głosować za powszechnem prawem wyborczem, zaznacza poseł Rotter, że na pytanie to, postawione także przez prof. Głąbińskiego, na razie odpowiedzieć nie można, a stawiane już dziś zarzuty, bolesne nawet ze strony, którą uważać możemy za bratnią, przesądzają tylko przyszłe stanowisko. Zaznaczyć tylko należy, że poseł powinien mieć to zaufanie, iż dla wyborców zrobi tylko to, co uważa za dobre. Mowca zakończył swe wywody pełnem siły stwierdzeniem, że on i jego bliżsi koledzy w Kole polskiem przez 6 lat dali dowody, że z poświęceniem chcą pracować w Kole polskiem, w którem tak długo pozostaną, jak długo będzie to możliwem dla ich sumienia, dopóki to będzie zgodne z ich pojęciami o dobru i potrzebach ich wyborców, kraju i całego polskiego społeczeństwa. Na tem tle i w imię tego sztandaru posłowie demokratyczni w chwili stanowczej wszystkie wyciągną konsekwencye. (Huczne i długotrwałe oklaski).

Poseł Głąbiński zabrał następnie powtórnie głos i odpowiadał na przemówienia dra Beaupré'go i posła Rottera, zaznaczając, że na stosunki ruskie patrzy w Krakowie i w zachodniej części kraju zapatrywania optymistyczne. Rusini stawiać będą coraz większe żądania i jeżeli dziś zgadzają się na 31 mandatów, uważają to tylko za etap swego politycznego rozwoju. Co do rozszerzenia autonomii, wszyscy posłowie polscy powinni tak stanąć, aby rząd brał na seryo nasze w tym kierunku żądania. Kuryę V w Sejmie teraz nam już dadzą...

Poseł **Rotter**: Za późno!

Poseł **Głąbiński**: ...powinniśmy więc i bez „junctim“ sejmowej reformy wyborczej ze sprawą rozszerzenia autonomii rozszerzenie to forsować.

Na tem o godzinie 11 w nocy przewodniczący p. Tarski zamknął zgromadzenie.

Z wiosennych wrażeń.

— Chwała Bogu, mamy nareszcie wiosnę...

— Daj pokój wiośnie... banalność.

Taki urywek rozmowy usłyszałem wczoraj na linii A-B. Czy wiosna jest rzeczywiście banalnością? Ony życie najdroższych dla mnie osób mogło być taką banalnością. Inna rzecz to wszystko, co ludzie mówią i piszą o wiośnie. Owe hymny, dytyramby, westchnienia i uniesienia bywają najczęściej banalne, ale to już wina ludzi, nie wiosny. I nie chodzi zresztą o to, co ludzie mówią, ale jak mówią. Kiedy dziewczyna, klaszcząc w dłonie, zawoła: „Wiosna!“ — nie można jej zarzucić banalności, ale gdy poeta o niskim polocie napisze kunsztowne rymy „koronkowe“ na cześć „wiochny“, uczuwasz banalność w każdej literze.

Dajmy pokój banalności. Wiosna idzie, a chociaż jeszcze nie rozgościła się u nas na stałe, poprawiła nam humory. Zauważyłem to z własnego doświadczenia, że nawet ratę wekslową lżej płacimy w kwietniu, aniżeli w styczniu. Inne, mniejsze dolegliwości albo zupełnie znikają, albo sprawiają niewielki ból, na przykład nagniotki, brak pieniędzy, dziura w podeszwie, a kto wie: może i... reforma wyborcza. Co do braku pieniędzy mogę służyć wszechstronnemi informacyami, jednakże co do reformy wyborczej, to niechaj łaskawy czytelnik uda się do hr. Dzieduszyckiego, który jest w tej sprawie specyalistą chlubnie znanym.

Ale nie chcę wychylać się poza rogatki krakowskie. Chodzę sobie po linii A B, albo po plantacyach i z radością chwytam urywki rozmów, świadczące o wiosennej poprawie humorów.

— Kaszlę ciągle — skarży się jakiś nikły facet.

— Głupstwo — odpowiada mu towarzysz. — Niech tylko cieplej się zrobi, a kaszel zniknie, jakby ręką odjął.

Zacząłem rozmyślać nad ową cudowną ręką, która nawet kaszel odejmuje, gdy usłyszałem inny dyalog:

— Wiesz radcuniu, tak mi raźno, jak gdybym został prezydentem — odezwał się jakiś niemłody jegomość.

— Wolne żarty sekretarzu — odparł „radcuś“. — Gdybyś został prezydentem, tobyś porwał w tany wieżę Maryacką. Ot, raźno ci, bo wiosna.

Poszli dalej, a ja z rozpaczą rozmyślałem nad tem, że nigdy nie będę prezydentem. Spadło na mnie tak ciężkie brzemię zniechęcenia, że usiadłem na ławce. Obok na drugiej ławce siedziało grono panien, rozmawiających głośno.

— Wiecie, o czem teraz myślę? — zawołała nagle jedna z nich. — Oto, gdyby los kazał mi umierać, to chciałabym umrzeć w taki cichy wieczór wiosenny, który koi nawet boleść wiecznej rozłąki.

O Boże! a więc młode dziewczątka chcą nawet umierać na wiosnę! Czyż potrzeba większej pochwały dla tej cudownej pory roku? Ten płaci z radością ratę wekslową i chce w dodatku pocałować kasyera w rękę; tamten ma pozbyć się kaszlu, jakby ręką odjął; ów czuje taką raźność, jak gdyby został prezydentem, a wreszcie takie sobie młode dziewczątko pragnie umrzeć w cichy wieczór wiosenny... Wszystko na wiosnę! Niechże was uściskam!

Powstałem z ławki, lekki jak pióro, i poszedłem na Rynek. Jakże się zmienił ten plac, niedawno jeszcze pokryty wybojami pełnemi wody. Nie tknęła go ręka ludzka (miotły nie liczę), a jednakże się zmienił dzięki wiośnie. Nawet po osławionych „kocich łbach“ ludzie szli, nie złorzecząc Radzie miejskiej, ani magistratowi. Sukiennice, oblane łagodnem światłem, wyglądały jakby „ulane z czekolady“. Pochwała ta pochodzi z ust pewnego znanego mi estetyka, który się na tych rzeczach rozumie, posiada bowiem akcyę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, tudzież dom na Prądniku. Ze szczytu Sukiennic dwa maszkarony wychyliły swe głowy i spoglądały na estetyka rozwartemi źrenicami. A może spoglądały na zegar ratuszowy, który pozostał obojętny na wdzięki wiosny i po dawnemu bije dwunastą, a pokazuje dziewiątą. Biedny staruszek! Już mu nikt nie pomoże, nie ma bowiem takiej ręki cudownej, któraby mu „odjęła“ niezliczone defekty, nabyte w służbie publicznej we dnie i w nocy. Zato wieża Maryacka dźwiga lekko swoje wieki. W przeźroczystem powietrzu widać dokładnie jej iglicę z kulą złotą i krzyżem. Niedługo zaczną tam krążyć jaskółki, tymczasem zaś na gzymsach zasiadły rzędem gołębie, rade wiosennemu słońcu.

Godzina szósta wieczór. Z poza nawy Maryackiej wysunął się księżyc, przyświecając niepotrzebnie pośród białego dnia. Czyżby zwoływał zawczasu kochające się pary?

— Widzisz go? — zawołał jakiś andrus do swego kolegi. — Księżyc głosi „fajeramt“.

I ta uwaga o księżycu trafiła do mego przekonania. Składam pióro. *H. Josse.*

Kronika.

Kraków, 7 kwietnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradował pod przewodnictwem prezydenta dra Lea komitet wykonawczy gazowo-elektryczny i rozpatrywał przedstawione oferty na projektowane rozszerzenie gazowni miejskiej.

Z dyecezyi krakowskiej. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Czańcu otrzymał ks. Józef Szwed, administrator tamtejszy. Dalej przeznaczeni zostali: ks. Wincenty Majer z zakonu Paulinów do Mucharza, ks. Aleksander Kowalczyk z tegoż zakonu do Dobczyc.

Zbiory p. Feliksa Jasieńskiego będą dostępne dla zwiedzania przez członków krakowskiej Rady miejskiej w niedzielę i poniedziałek, t. j. 8 i 9 b. m. od godziny 12 do 1 i od 3 do 5 po południu w prywatnem mieszkaniu p. Jasieńskiego przy ulicy św. Jana l. 1, II p.

Losowanie dzieł sztuki. W Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 11 rano losowanie dzieł sztuki między członków za rok 1905.

Symfoniczny koncert „Harmonii“ odbył się wczoraj w przepełnionej sali starego teatru i wypadł świetnie pod każdym względem.

Z uniwersytetu. P. Emil Gaweł, koncypient adwokacki, rodem z Przemyśla, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Pogadanka pedagogiczna. Trzynasta, a zarazem ostatnia pogadanka pedagogiczna odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godz. 5 po południu w auli I szkoły realnej. Na porządku dziennym referat p. radcy Tomasza Sołtysika p. t. „Jak dom ma przygotować młodzież do szkoły, oraz jak dom ma się zachować podczas uczęszczania młodzieży do szkoły“. Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców.

Wykupno gruntów. W tych dniach rozpoczęła swe czynności komisya rządowa, celem wykupna gruntów, przez które ma być poprowadzone nowe, przełożone koryto Rudawy. Jak wiadomo, Rudawa od jazu, istniejącego przy skręcie ścieżki na błoniach do gościńca prowadzącego na Wolę Justowską, będzie skierowaną w bok i za klasztorem Zwierzynieckim będzie wpadała do Wisły. Obecne brzegi Rudawy przez błonia będą zasypane i tym sposobem powiększą obszar błoń. W komisyi wymienionej biorą udział reprezentanci rządu w osobach fachowych inżynierów, oraz zastępcy stron interesowanych.

Nadużycia policyantów. Wczoraj wieczór, podczas odbywającego się w sali Rady miasta zgromadzenia obywatelskiego, za zaproszeniami, zebrał się przed gmachem magistratu tłum osób, pragnących dostać się do sali lub na galeryę. Do wnętrza gmachu jednak bronił przystępu oddział miejskiej straży pożarnej, na ulicy zaś piesi i konni policyanci gorliwie rozpędzali zebranych, należących przeważnie do partyi socyalistycznej. Nie obeszło się jednak przy tem rozpraszaniu bez rażących nadużyć, szczególniej przez konnych policyantów, którzy nawet zdaleka stojące osoby najeżdżali końmi z animuszem. — Prócz tego policyanci wciągnęli do wnętrza magistratu jakiegoś robotnika i tam go dotkliwie pobili; w ulicy Franciszkańskiej aresztowali policyanci Adama Śmiechowicza, stolarza, Andrzeja Żłobińskiego murarza, Ignacego Krocuszewicza, rolnika, Bolesława Drapieła, służącego, Kazimierza Włodka, szlifierza i N. Wasilewskiego u. ucznia. Wymienieni oskarżeni są o występek zbiegowiska i czynny opór władzy; dzisiaj, po przesłuchaniu w urzędzie policyjnym i po spisaniu z nimi protokółu, puszczeni zostali przez radcę Swolkiena na wolną stopę. Jeden z aresztowanych, murarz Żłobiński, skarżył się, że go policyanci bili i w urzędzie policyjnym.

Defraudant warszawski w Krakowie. Michał Gwoździk, defraudant 70 000 rubli w Warszawie, o którego aresztowaniu w Krakowie donieśliśmy wczoraj, został dzisiaj odstawiony do sądu karnego. Przy tej sposobności zaznaczamy, że aresztowania Gwoździka dokonał inspektor policyi p. Hradecki na ulicy, już po wyjściu Gwoździka z handlu p. Hawełki, gdzie spożył obfite śniadanie.

Nieludzki ojciec. Policya aresztowała murarza, Antoniego Rupalskiego, który przed kilku dniami tak bezlitośnie skatował swego 8-letniego synka, że musiano dziecko odwieść w stanie beznadziejnym do szpitala. Nielitościwego ojca, który tłomaczył się, że synka pobił po pijanemu, odstawiono do sądu karnego.

Rozprawy karne. W dalszym ciągu rozpraw karnych, jakie odbędą się przed sądem przysięgłych w Krakowie, rozpisane zostały następujące sprawy: dnia 8 bm. Antoni Mayer (kradzież 27.000 koron na poczcie); 10 bm. Jan Bieńczycki, zbrodnia podpalenia; 11 i 12 bm. Józef Knapik, zbrodnia kradzieży; 19, 20 i 21 bm. trzechdniowa rozprawa przeciw Eugeniuszowi Wrońskiemu o zbrodnię morderstwa; 23 bm. Kazimierz Grzywacz zbrodnia zgwałcenia; 24 bm. Tadeusz Jarzyński zbrodnia oszustwa.

Pociągi spacerowe. Ministerstwo kolejowe zezwoliło na próbne wprowadzenie pociągów wycieczkowych w każdą niedzielę i w każde święto w czasie od 1 czerwca do 16 września b. r. do Suchej napowrót. Pociąg ten ma wyjeżdżać z Krakowa o godzinie 1 minut 55 po południu, a przybyć do Suchej o godzinie 4 minut 23 ze Suchej odjedzie o godzinie 9 minut 25 wieczorem i przybędzie do Krakowa o godzinie 11 minut 36 w nocy.

Do wymienionych pociągów wydawane będą, jak o tem doniosła tutejsza dyrekcya kolei państwowych na stacyi w Krakowie bilety powrotne z jednodniową ważnością do następujących stacyj i po następujących cenach: Z Krakowa do Podgórza-Płaszowa, Podgórza miasta i Podgórza-Bonarki koron: I klasą 1·30, II klasą 0·70, III klasą 0·40; do Swoszowic albo do Skawiny I 2·40, II 1·40, III 0·90; do Radziszowa I 3·50, II 2·10, III 1·30; do Lencz I 4·80, II 2·80, III 1·60; do Kalwaryi albo do Skawiec I 5·90, II 3·50, III 2·00; do Suchej I 6·70, II 4·10, III 2·30.

Wielki wiec publiczny odbędzie się w Zakopanem jutro w niedzielę 8 bm. w sali hotelu „Morskie Oko“. Na porządku dziennym: Reforma wyborcza i wyodrębnienie Galicyi. Przemawiać będą posłowie dyr. Rotter i dr Danielak. Początek wiecu o 4 po południu.

Wieliczka, 6 kwietnia. W dniu 1 kwietnia b. r. odbyła się tu piękna uroczystość. Nauczycielstwo z całego powiatu wielickiego, po odbytem nabożeństwie, na którem odśpiewano 4-głosową mszę łacińską przez chór nauczycielski, zebrało się w udekorowanej sali rysunkowej szkoły wydziałowej męskiej i tu wobec zaproszonego starosty p. Szczerbińskiego składało życzenia swemu inspektorowi szkolnemu, Stanisławowi Pallanowi, z powodu odznaczenia go złotym krzyżem z koroną. Po odśpiewaniu kantaty przemawiali: dyrektor Polakiewicz i Gąsiecki, a Kossowski wręczył adres od nauczycielstwa ręką nauczyciela wykonany w ozdobnej tece i 200 kor w książeczce Kasy oszczędności na cel humanitarny, zamiast upominku. Inspektor Pallan podziękował w serdecznych słowach nauczycielstwu za ten objaw życzliwości ze strony tak licznie zebranych, i dołożył do złożonej sumy jeszcze od siebie 100 koron z przeznaczeniem na samopomoc nauczycielską. Dyrektor Kossowski zaproponował, by zebrana kwota była użytą na „Samopomoc nauczycielstwa okręgu wielickiego imienia Stanisława Pallana“ jako fundusz zakładowy, co zebrani uchwalili.

Tarnów, 6 b. m. (Kor. „Nowej Reformy“.) Dnia 5 b. m. odbył się wieczorek trzech Towarzystw: muzycznego, literackiego i miłośników sceny. Na program złożyły się: produkcye chóru Towarzystwa muzycznego, śpiew solo p. Orzeła, gra na fortepianie p. Borsaga, deklamacya prof. Wojciechowskiego i odegranie bluetki scenicznej Stockiego p. t. „Pierwsza chmura.“ Po wieczorku odbyła się wspólna kolacya. Żałować należy, że publiczność tarnowska nawet na bezpłatne wieczorki (a ten wieczorek był bezpłatnym) nie uczęszcza.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj wykonano w cytadeli wyrok śmierci przez powieszenie na Teofilu Konaszewskim, skazanym na śmierć przez sąd wojenny warszawski w ubiegłą sobotę za napad zbrojny na patrol kozacki przy ulicy Leszno. Skargi kasacyjnej skazanego gen.-gubernator nie przyjął.

— Proces wytoczony redaktorowi byłego „Kuryera Porannego“ Fryzemu oraz adwokatom przysięgłym Strzemboszowi i Szyffowi za artykuł: „A wy milczycie?“ toczyć się będzie nie w Warszawie lecz w Grodnie i w Wilnie. — Uchwaliła to warszawska Izba sądowa z tego powodu, aby oskarżonych nie sądzili sędziowie obrażeni rzekomo w owym artykule.

— Na ulicy Wroniej około domu Numer 41, wczoraj o godzinie 6 wieczorem na przechodzącego robotnika Stanisława Srebrnego, napadli jacyś nieznani ludzie i zadali mu dwie ciężkie rany sztyletem w okolicy serca. Srebrnego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala świętego Ducha.

— Do drukarni na Tłomackiem pod l. 13 przybyła wczoraj o godz. 6½ wieczorem policya z wojskiem i dokonała blisko dwugodzinnej rewizyi, której wynikiem było znalezienie pewnych druków nielegalnych. Obu współwłaścicieli, oraz wszystkich pracowników aresztowano.

Z Łodzi.

— W zakładach przemysłowych I. K. Poznańskiego zastrejkowali maszyniści i ślusarze, żądając podwyższenia płacy. Wobec tego wszystkie oddziały fabryki są nieczynne i około 6 000 ludzi straciło pracę. Jeżeli dodamy 7.127 robotników fabryk Szajblerowskich, 960 od Józefa Richtera i około 3.000 strejkujących w mniejszych fabrykach, to otrzymamy liczbę około 17 000 robotników, którzy na zbliżające się święta pozostaną bez środków do życia.

— Redaktorowi „Gońca Łódzkiego“, p. Janowi Żółtowskiemu, wytoczono proces o obrazę armii, popełnioną rzekomo w pewnym zamieszczonym kuplecie.

Uczczenie Słowackiego. Z Paryża piszą nam: Dorocznym zwyczajem odbędzie się w niedzielę d. 8 b. m. punktualnie o godz. 10½ przed południem, staraniem naszem uroczystość złożenia wieńca na grobie ś. p. Juliusza Słowackiego. Ku uczczeniu pamięci poety przemawiać będzie kol. Jan Szarota. Imieniem „Zjednoczenia“ zaprasza Koło młodzieży polskiej, kształcącej się w Paryżu.

Prześladowanie Sokołów. W Poznaniu powstała przed dwoma laty spółka budowlana „Gniazdo,“ która nabyła nieruchomość i na jej terenie zamierzała wybudować halę do ćwiczeń dla „Sokołów“ poznańskich. Spółka rozwija się prawidłowo, przyniosła w ubiegłym roku 800 marek czystego zysku, tak, że można było wyznaczyć 4 procent dywidendy. Policya dała już konsens na budowę hali do ćwiczeń. Tymczasem zwróciła na tę Spółkę uwagę prokuratorya pruska. Wytoczyła ona spółce proces pod zarzutem, że buduje halę dla Towarzystwa „Sokół“, zamiast popierać jedynie interesy członków. Celem procesu ma być rozwiązanie Spółki. Termin odbędzie się 24 kwietnia. Obrońcą będzie p. mecenas Trąmpczyński. Prokuratorya chce udowodnić, że „Gniazdo“ jest identyczne z „Sokołem“. Zażądano też spisu członków „Sokoła“ i „Gniazda“, aby porównać, ilu członków „Gniazda“ należy do „Sokoła“.

Spisy nie potwierdzą przypuszczenia władzy, ponieważ ledwie trzecia część członków „Gniazda“ należy do „Sokoła“. Dalej zaznaczyć wypada fakt, że sąd nie zatwierdził ks. Wawrzyniaka, patrona polskich spółek zarobkowych, jako rewizora Spółki, lecz wyznaczył na ten urząd Niemca Elkelesa.

Wystawa bydła opasowego i ryb otwartą została w St. Marx pod Wiedniem na miejskiej centralnej targowicy dla bydła. Wystawa obejmuje okazy z krajów austryackich i węgierskich.

Eksplozya kotła. Donoszą z Wiednia: W tutejszej fabryce materyałów nieprzemakalnych firmy Eisinger nastąpiła dzisiaj przed południem eksplozya kotła. Kotłownia uległa zburzeniu. — Wiele osób leży pod gruzami. Szczegółów na razie brak.

Podczas eksplozyi zostało 2 robotników **zabitych**, 20 zranionych, w tem 8 ciężko; 3 robotników brak.

Echa katastrofy w Courrières. Sensacyjną depeszę z Lens otrzymał wiedeński dziennik „Zeit“ pod datą 5 b. m. „Podaję wam — telegrafuje korespondent wymienionego pisma — ale z wszelkiem zastrzeżeniem wiadomość, którą co dopiero otrzymałem, ale której pod względem autentyczności nie mogłem dotąd zbadać. Otóż wedle tej wiadomości Berton nie był jedynym górnikiem, którego wydobyto wczoraj żywego z kopalni. Prócz niego miano znaleźć jeszcze 7 innych żyjących górników. Dwaj z nich, wyjeżdżając windą na świat, zmarli po drodze, skutkiem czego resztę pięciu robotników nie chciano wydobyć z kopalni, byli bowiem ogromnie osłabieni i wyglądali jak kościotrupy. Obawiano się również tłumu. W tajemnicy spuszczono do kopalni materace, pościel, wogóle wszystko, czego potrzeba dla chorych, którzy mają przez pewien czas pozostać w kopalni. Podobno niewielka istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.“

Dotąd wiadomość ta nie została potwierdzoną ani przez dalsze telegramy dziennika „Zeit“, ani też przez depesze z innych źródeł. Niebezpieczeństwo zakażenia się skutkiem ukąszenia przez muchy grozi równie w kopalni, jak i na świecie. Lekarz dr Lourties polecił górnikom, którzy obecnie zjeżdżają do kopalni, ażeby na ręce wdziewali gumowe rękawiczki, a na twarz druciane maski, podobne do tych, jakie noszą pszczelarze. Na świecie grozi niebezpieczeństwo zakażenia się przez muchy z tego powodu, że wydobyte w ostatnich dniach zwłoki leżą jeszcze niepogrzebane, czekając na obdukcyę sądową, którą dopiero przedwczoraj zarządził prezydent gabinetu.

Aleksander Kielland, znany pisarz norweski, umarł w Bergen, licząc 57 lat życia. Biografię swą podał pewnego razu sam zmarły w krótkich słowach: „Życie moje było godne uwagi. Składa się z epok dziesięcioletnich. Przez dziesięć lat byłem kupcem, jako dyrektor cegielni. Nagle opanowała mnie chętka pisania. Przez dziesięć najszczęśliwszych lat mego życia pisałem. Wszystkie utwory moje powstały w tej epoce. Potem to wszystko zniknęło, jak zdmuchnięte. Nie przymuszałem się do niczego i szukałem posady. Przez dziesięć lat byłem burmistrzem w Stavanger, od roku zaś jestem starostą w Molde. Ale tutaj nie zostanę dziesięć lat, gdyż w Molde za wiele jest deszczu“. Rzeczywiście nie długo tam przebywał. Kielland, którego publiczność stawiała obok Björnsona i Lie'go, świetnie przedstawiał mieszczaństwo skandynawskie. Przebywając przez dłuższy czas w Paryżu, poznał literaturę francuską, która nie pozostała bez wpływu na jego twórczość. Powieści Kiellanda, ogłoszone pomiędzy rokiem 1880 a 1891, jak „Garman og Worse“, „Skipper Worse“, „Trucizna“ z dalszym ciągiem „Fortuna“, dalej „Snieg“ i „Mennesker og Dyr“ cieszyły się niegdyś wielką popularnością. — Ostatnia powieść jego nosi tytuł „Napoleon“.

Wybuch Wezuwiusza nastąpił w chwili, gdy się we Włoszech rozpoczyna sezon obcych turystów, dla których będzie „great attraction.“ Jeżeli dzienniki włoskie dają przesadne wiadomości o wybuchu, to przypisać można pewną część tej przesady chęci zwabienia turystów, zwłaszcza angielskich i amerykańskich. Dzisiejszy telegram z Neapolu jest w każdym razie niepokojący. Podczas nocy, jak donosi ów telegram, trwała czynność Wezuwiusza dalej. Wulkan wyrzucał wielkie bloki kamienne aż do dworca dolnego. Nie można stwierdzić, o ile ucierpiał dworzec wyższy, gdyż dostęp do niego jest nadzwyczaj trudny. Struga lawy od strony pompejańskiej płynie dalej, nie zagrażając jednak ludności. Z nowego krateru płynie lawa w kierunku Boscotrecase i wdziera się do winnic. Strumień lawy zbliżył się do Boscotrecase na 6 do 7 kilometrów.

Zawalenie się hotelu. Wczoraj podaliśmy wiadomość, że w miasteczku Nagold w Würtembergii zawalił się hotel, skutkiem czego straciło życie 71 osób, a 100 odniosło rany. Hotel ów, budynek 2-piętrowy, został zbudowany przed 30 laty, obecny zaś właściciel postanowił podnieść go o 1½ metra, ażeby pozyskać więcej miejsca w suterenach i na parterze. Pracę tę miał wykonać budowniczy Rückgauer, specyalista od podnoszenia budynków. O godzinie 7 rano rozpoczęły się roboty w obecności mnóstwa widzów, którzy pospieszyli z miasteczka i okolicy, ażeby ujrzeć tak rzadką czynność. Około południa prace były ukończone i budynek, jak się zdawało, stał silnie na nowych podporach. Goście pospieszyli do pustego lokalu, gdzie właściciel hotelu dla znajomych urządził ucztę z powodu pomyślnego dokonania roboty. Przybyło 200 osób, między niemi około 20 kobiet. Pito właśnie zdrowie budowniczego, gdy nagle o godzinie 12¼, pośród strasznego huku zachwiały się części poszczególne gmachu i w kilku sekundach runęły, grzebiąc w gruzach gości. W miasteczku, pokrytem żałobą, panuje ogromne oburzenie na budowniczego. Zarzucają mu lekkomyślne wykonanie robót około podniesienia hotelu, tudzież fakt, że pozwolił na przyjęcie gości w sali hotelu. Ten drugi zarzut jest o tyle niewczesny, że można było przed katastrofą pomyśleć o tem, czy też nie byłoby lepiej wstrzymać się z ucztą na później. Budowniczy, uznawszy roboty za pomyślnie ukończone, tem samem nie miał powodu zabraniać wstępu do sali.

Humor polityczny.

— Chcę umrzeć jako samowładca — rzekł Mikołaj II.

— My też więcej niczego nie chcemy — odrzekli rewolucyoniści — tylko nie zgadzamy się co do terminu śmierci. (Die Muskete.)

Ze stowarzyszeń.

W krak. Tow. zaliczkowem (Szewska 16) — przypominamy — odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu doroczne walne zgromadzenie członków.

Ze Związku pomocy narodowej. Przedstawienie „Niepoprawnych“, urządzone dnia 28 marca w teatrze miejskim na rzecz Związku pomocy narodowej, przyniosło dochodu „brutto“ 1892 koron 4 h. Po odtrąceniu kosztów czysty zysk wyniósł 872 koron 40 h., która to kwota rozdzielona została pomiędzy 2 koła: krakowskie i akademickie Z. P. N. Ogłaszając powyższy wynik finansowy przedstawienia, komitet urządzający je poczuwa się do obowiązku złożenia podziękowań artystom sceny krakowskiej za chętny współudział i wysoki poziom gry, oraz publiczności, która licznem zgromadzeniem się w teatrze poparła cele Związku, również tym, którzy stałe swoje miejsca w teatrze oddali komitetowi do rozporządzenia, w końcu p. Szymberskiemu za 50 koron naddatku, przesłanych imieniem resursy obywatelskiej, na ręce skarbniczki krak. Koła p. Sewerowej Maciejowskiej.

Z Towarzystwa im. Pestalozziego. W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, w niedzielę o godz. 3 popołudniu dr. filozof. p. Zofia Daszyńska-Golińska wygłosi odczyt „Alkoholizm jako wróg szczęścia rodzinnego“ na dochód Towarzystwa popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie.

Z Czytelni dla kobiet. Z dniem dzisiejszym przeniosła Czytelnia swój lokal na ulicę św. Jana l. 2, I piętro, o czem zarząd Czytelni donosi członkom oraz publiczności.

Stowarzyszenie budowniczych, które z powodu nieprzychylnego stanowiska władz od wielu lat nie funkcyonowało, ukonstytuowało się na nowo 3 bm. Walne zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Rajmunda Mensa, zastępcą przewodniczącego p. Rudolfa Handa, a do wydziału cały szereg wybitnych budowniczych naszego miasta. Jest wszelka nadzieja, że po tak długiej bezczynnej przerwie, dotyczące władze wreszcie użyczą swego poparcia temu poważnemu stowarzyszeniu, którego czeka opracowanie i załatwienie wielu bardzo spraw bieżących, tyczących się tak stowarzyszenia samego, jako też i ogółu.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie w poniedziałek 9 bm. o godz. 7 wieczór w sali przy ulicy Szczepańskiej, l. 9, I p., posiedzenie. Na porządku posiedzenia: Odczyt starszego inspektora przem. inż. Zygmunta Kremera: Wskazówki dla urządzających zakłady przemysłowe, ze względu na ochronę robotników.

Zarząd Czytelni im Kilińskiego urządza w poniedziałek 9 b. m. w lokalu Czytelni (ulica Długa l. 5, parter) odczyt p. Z. Ziembickiego o straży ogniowej w Poznańskiem. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Zjazd „Ogniwa“ w Krakowie. Wczoraj po południu w dalszym ciągu obrad „Ogniwa“ składali sprawozdanie reprezentanci organizacyj zaprzyjaźnionych, zarządu „Ogniwa“ i ogólno akademickiego komitetu Samoobrony narodowej, poczem nastąpiła dyskusya nad sprawozdaniami. Imieniem Tow. Bratniej pomocy techników we Lwowie przemawiali pp. Rułowicz i Śliwiński, imieniem zaś czytelni akademickiej pp. Haluch Brzozowski i Kubala. Dyskusya obracała się głównie około prawa reprezentacyi młodzieży uniwersyteckiej; wyłoniła się nadto sprawa utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego; poruszono ostatnie zajścia w uniwersytecie lwowskim, przy dyskusyi przyszło do dość ostrego starcia się słownego między przedstawicielami młodzieży postępowej i narodowo-demokratycznej.

W obradach biorą też udział przedstawiciele młodzieży węgierskiej, z których jeden, p. Maika, zabrawszy głos, dziękował serdecznie młodzieży polskiej za miłe przyjęcie, jakiego delegaci młodzieży węgierskiej w Krakowie na obecnym zjeździe doznali i zaprosił młodzież polską do wzięcia udziału w zjeździe, jaki odbędzie się na Węgrzech. Mowca przemawiał wskutek nieznajomości języka polskiego

po węgiersku. Młodzież przyjęła przemówienie huraganem oklasków.

Dziś odbywają się sprawozdania delegatów „Zjednoczenia“ młodzieży zagranicą, młodzieży polskiej w Warszawie, w Moskwie i młodzieży polskiej z pod zaboru pruskiego. Zaznaczamy, że w myśl uchwały zjazdu „Ogniwa“ prace komisyi zniczowej weszły w ramy komisyi oświatowej, która obraduje dziś, zaś, że komisya wnioskowa obradowała wczoraj od godz. pół do 9 do 1 w nocy.

Dziś po południu będą obradowały sekcye naukowe humanistyczna i realistyczna, wieczorem zaś ma się odbyć posiedzenie komisyi naukowej i oświatowej.

Z krakowskiej „Eleuteryi“. Z powodu zmiany lokalu Towarzystwa nie odbędzie się ani wzorowa lekcya Koła dzieci 7 b. m., ani też niedzielne zebranie dnia 8 b. m. Najbliższe zebranie członków nastąpi dopiero 22 kwietnia w nowym lokalu, Rynek główny l. 17, w którym to dniu odbędzie się inauguracyjne otwarcie i poświęcenie obszernej i wygodnej sali, poczem uczestnicy wezmą udział w tradycyjnem „święconem.“ Szczegółów dowiedzieć się można w sekretaryacie „Eleuteryi“, lub u skarbnika p. Reina (skład futer Armatysa) Rynek gł.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 3 arkusze druku, tj. 12 stronic objętości. Na stronie 5 zamieszczamy nowelkę z hiszpańskiego Jacinto Octavio Picona p. t. „Rozczarowanie“, a na stronie 7 obrazek z włoskiego p. t. „Czarnoksiężnik“.

Odznaczenia wojskowe. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, że Franciszek Georgi, komendant pułku obrony krajowej nr 16 w Krakowie, otrzymał order żelaznej korony III klasy, zaś lekarz pułkowy I klasy dr Tadeusz Józefczyk, przy pułku obrony krajowej nr 82 w Nowym Sączu, złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego w Głogowie Bronisława Eljasza do Rzeszowa i zamianował sekretarza sądowego Stanisława Turskiego w Rzeszowie radcą sądu krajowego dla Jasła.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W niedzielę wykład dra Wład. Gumplowicza: „O Norwegii“. Od godziny 7½ do 8½ wieczór.

W poniedziałek wykład dra Justyny Budzińskiej Tyleckiej: „Higiena kobiety“ (wyłącznie dla kobiet). Od godz. 7½ do 8½ wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej, o godzinie 8.)

W niedzielę wykład dra Leonarda Biera: „O zasadach żywienia“.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy“; wieczór: „Tamten“.

W poniedziałek: „Starościc ukarany“.

Z kalendarza W niedzielę 8 kwietnia: Palmowa. Dyonizego; w poniedziałek 9 kwietnia: Marcelego i Maryi; we wtorek 10 kwietnia: Ezechiela pr. i Makarego.

Wschód słońca 8 kwietnia o godzinie 5 min. 13, zachód o godz. 6 m. 2; długość dnia godzin 13 m. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 kwietnia termometr doszedł od — 0·3 do + 13·9 C.; — barometr wahał się.

Dnia 7 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 75[illegible] 5 mm., termometru + 4·0 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 7 kwietnia: pogoda, b. ciepło lekkie zachmurzenie.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6/4 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 539 sztuk, b) jałownika 8 sztuk, c) cieląt 342 sztuk, d) owiec i kóz 2 sztuk, e) nierogacizny 129 sztuk. Razem 1122 sztuk.

Woły z paszy płacono po 68 do 76 kor., woły opasowe po 77 do 83 kor., krowy po 68 do 79 kor., buhaje po 78 do 84 kor., cielęta po 68 do 84 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 108 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 140 do 148 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 948 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 132 sztuk, nierogacizny 27 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 kwietnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·— do 17·60. Pszenica czerwona i żółta od 17·— do 17·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 13·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·40 do 14·80. Jęczmień browarny od 15·20 do 16·—. Jęczmień na paszę od 13·80 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70. Proso od 14·20 do 14·80. Tatarka od 14·— do 14·20. Kukurydza od 13·80 do 14·60. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 28·50 do 48·—. Wyka od 19·— do 19·50. Rzepak zimowy od 28·— do 28·50. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—. Koniczyna nasienna biała od 90·— do 130·—. Tymotka od 38·— do 48·—. Esparsetta od 24·— do 24·60. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·30 do 4·40. Siano od 4·20 do 5·60. Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60. Ziemniaki od 2·80 do 3·60. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·20 do 3·60. Masło za 1 klg. od 2·60 do 3·—. Masło za garniec od 9·— do 10·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 7 kwietnia. Pszenica na październik 16·48 do 16·50 pszenica na kwiecień 1906 16·46 do 16·48; żyto na październik 16·44 do 16·46, żyto na kwiecień 1906 13·34 do 13·38; owies na październik 13·36 do 13·38; owies na kwiecień 1906 15·76 do 15·78, kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 12·56 do 13·58; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty mierne, obrót kupna mierna, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 kwietnia.

S. p. prof. Roman Pilat. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zmarł profesor literatury w uniwersytecie lwowskim, Roman Pilat, w 66 roku życia. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu.

Z politechniki. Pp. Adam August Cyfrowicz z Krakowa i Józef Fogelmann, rodem z Łyśca w Galicyi, złożyli II egzamin państwowy na wydziale inżynieryi.

Komitet lwowskiej kolonii rymanowskiej uwiadamia, że podania o przyjęcie dzieci należy wnosić najdalej do 15 maja br. Do podania załączyć należy: urzędowy wyciąg metrykalny, dzieci przyjmowane być mogą w latach od 7—13. Żadnych wyjątków uwzględniać się nie będzie. Świadectwo lekarskie, w którem dokładnie ma być podany rodzaj choroby, oraz czy dziecko nie ma ran, zaraźliwej choroby oczu, wady serca, lub gruźlicy, oraz czy nie potrzebuje szpitalnego traktowania. Ostatnie świadectwo szkolne dzieci, które z obyczajów mają mniej, niż dobre, przyjęte być nie mogą. Świadectwo ubóstwa, jeśli ktoś nie może płacić 100 koron. W świadectwie mają być podane dokładnie stosunki rodzinne. Marki za 60 hal. na odesłanie dokumentów. Podania odsyłać proszę na ręce dra Czarnika Stanisława, Lwów, Łyczaków, l. 9.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ulicy Gołębiej zastrzelił się 18 letni uczeń VII klasy gimnazyum Franciszka Józefa, Włodzimierz Kozakiewicz. — Powód samobójstwa nieznany.

Rewolucya w Rosyi.

Sukcesy partyi demokratyczno-konstytucyjnej wywołały, jak się zdaje, wielkie wrażenie w sferach rządowych. Wnosić to można z artykułu organu Rady ministrów „Russkie Gosudarstwo“, w którym pod adresem przyszłej Dumy znajdujemy ustęp następujący:

„Ufamy, że przedstawiciele narodu rosyjskiego okażą się o tyle dojrzałymi politycznie, że jasnej zorzy nowego życia Rosyi nie zamroczą ciężkiemi i bezcelowemi porachunkami z okresu odchodzącego już w dal dziejową. Pokój wam, cienie przeszłości! Pokój wam, nieszczęśliwe ofiary, padłe z jednej i drugiej strony! Niech żyje nowa, wolna i szczęśliwa Rosya!“ Trwoga przed Dumą musi być wielką w tych kołach.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 kwietnia.)

Wybory do Dumy.

Petersburg. Ostatnie obliczenia wykazują, że ka-deci zyskali 59% wybranych, partye środka 26%, reakcyoniści 15%.

Petersburg. Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne odniosło zupełne zwycięstwo dotychczas tylko w Petersburgu i w Kijowie. Wśród 639 wyborców z większej własności wybrano tylko 44, natomiast w miastach na 641 wyborców — 271 konstytucyjnych demokratów. Wśród wyborców miejskich jest 114 żydów.

O pomoc dla cara.

Petersburg. Synod prawosławny na rozkaz cara polecił w dniu ostatecznych wyborów do Dumy i Rady państwa odprawić w całem państwie modły na intencyę zesłania carowi siły i pomocy.

Pożyczka rosyjska.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga: Zamknięcie targu pieniężnego w Niemczech dla pożyczki rosyjskiej wywołało w Petersburgu przykre wrażenie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Berlina: Bankier Mendelssohn wycofał się z syndykatu dla pożyczki rosyjskiej podobno na wyraźny rozkaz cesarza Wilhelma.

Nie dawajcie Rosyi pieniędzy!

Berlin. Maksym Gorkij ogłasza w dzisiejszym numerze „Berliner Tageblattu“ odezwę przeciwko pożyczce rosyjskiej w Niemczech p. t. „Nie dajcie pieniędzy rządowi rosyjskiemu!“ — Wywodzi on w tej odezwie, że kapitaliści niemieccy nie powinni dać rządowi Rosyi ani feniga. Rząd ten nie ma bowiem żadnej łączności z narodem rosyjskim, **miliony serc rosyjskich i innych narodowości potępiają go i przeklinają.** Od 300 lat rządy carskie systematycznie pracowały nad pogrążeniem narodu rosyjskiego w dzikiej ciemnocie. Nawet z religii stworzyły one narzędzie do gnębienia ludu, knut na inne narodowości. Czy bankierzy żydowscy Europy — pyta dalej Gorkij — nie wiedzą, że udzielając pożyczki rządowi rosyjskiemu, **dopomagają mu do organizowania pogromów żydowskich?** Nie wspierajcie więc tych barbarzyńców! Jakże oni mogą wam zwrócić te pieniądze? Rosya jest materyalnie zniszczona, przez rządy carskie wyssana, siły ekonomiczne narodu słabe, przemysł mało rozwinięty, a już w najbliższym czasie może wybuchnąć **straszna wojna domowa**. W takich warunkach nie wolno wprost dawać pieniędzy rządowi carskiemu, bo byłoby to wzmocnieniem go do nowej walki przeciwko narodowi, **do nowych mordów i okrucieństw.**

Odezwa ta sprawiła w Berlinie wielkie wrażenie.

Strejk kolejowy.

Petersburg. Pet. Agencya tel. zwróciła się do władz o wyjaśnienie pogłosek, jakie się pojawiły w prasie o możliwości ponownego ogólnego strejku kolejowego. Wedle informacyj kierowników zarządu kolejowego, uważają w całej Rosyi strejk taki za niemożliwy zarówno ze względu na poczynione przez władze zarządzenia, jak z powodu, że cały personal jest przeciwny strejkowi w obecnej porze.

Obawa rozruchów żydowskich.

Berlin. Z Kijowa donoszą: Generał-gubernator kijowski Suchomlinow otrzymał energiczną depeszę od ministra Durnowa z poleceniem, aby żadną miarą nie dopuścił do rozruchów żydowskich. Suchomlinow rozesłał kopie depeszy tej do wszystkich gubernatorów i do szefa sztabu wojskowego z poleceniem zarządzenia najenergiczniejszych środków w razie wybuchu rozruchów.

Rabunki i napady.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Na parowcu „Wawel“ przyszło dziś do krwawego starcia. Ośmiu uzbrojonych rewolucyonistów ścigało pięciu szulerów. **Ścigający dali do nich 50 strzałów i zabili z nich trzech.**

Brześć Litewski. W mieście **nieustanne rabunki i rozboje.**

Połtawa. Pociąg towarowy, dążący ze stacyi „Połtawa“ do Charkowa, został napadnięty przez gromadę zbrojnych. Raniono konduktora i stoczono formalną bitwę. Sprawcy zbiegli.

Teror rządowy w Inflantach.

Retyca. Oddział wojskowy pułkownika Wołkowa maszeruje do wsi Wilenki, wykonując tymczasem egzekucyę we wsi Kiwki. Ludność w panicznym strachu wobec zapowiedzi nowych represaliów, odwołuje się do Petersburga. Wiadome są nazwiska dziesięciu obywateli, których domy mają być zrównane z ziemią.

Mitawa. Odkryto tu składy prochu, dynamitu, broni i dokonano znowu licznych aresztowań.

Z Kaukazu.

Tyflis. W mieście i na prowincyi niepokoje. Czynione są przygotowania do strejku. Pałac księcia Mingrelii w Zugdydach zrabowany. Zabrano książki i dokumenty.

Nowe rokowania kompromisowe.

Zawarcie kompromisu między koroną a opozycyą węgierską uważać już można za fakt dokonany; obecnie atoli powstały nowe trudności natury osobistej. Sytuacya znajduje się obecnie — jak twierdzą wtajemniczeni — w stadyum krytycznem. Decyzya ma zapaść dziś jeszcze.

(Telegr. „N. Reformy“ z 7 kwietnia.)

Nowe trudności.

Wiedeń. Nominacya dra Weckerlego jeszcze nie nastąpiła i napotyka na niespodziewane trudności. Dziś przybyła bowiem do Wiednia deputacya stronnictwa katolicko ludowego pod przewodnictwem posłów Hollo i Rakowszkyego do Kossutha i Andrassego z przedstawieniem, że wielka część tej partyi jest przeciwna Weckerlemu i życzy sobie, aby nowy gabinet utworzył albo Szell, albo Andrassy. Franciszek Kossuth odpowiedział, że decyzya w tej sprawie spoczywa już wyłącznie w rękach cesarza. Dalej ostrzegał on deputacyę, aby nie stawiała nowych trudności załatwieniu przesilenia w ostatniej chwili, gdy cały kraj z tęsknotą oczekuje zawarcia pokoju i przywrócenia stosunków parlamentarnych. Deputacya mimo to nalegała na Kossutha i oświadczyła, że jeśli jej żądanie nie zostanie uwzględnione, powstaną później jeszcze większe trudności. Kossuth odpowiedział, że zwrócił się już do Andrassego z prośbą, ażeby objął prezydenturę w gabinecie, lecz Andrassy odmówił, zwracając uwagę, iż podjęcie się misyi tej jest ze strony Weckerlego osobistą ofiarą. Z tem deputacya odeszła.

Poseł Rakowszky oświadczył jednemu z dziennikarzy, że nietylko katolicka partya ludowa, lecz także część stronnictwa niezawisłości sprzeciwia się powołaniu Weckerlego na prezydenta ministrów. Chodzi też nie o osoby, lecz o zasady.

Wiedeń. Baron Fejervary już o godz. 8 rano był na audyencyi u cesarza, któremu doniósł o przybyciu deputacyi i o jej proteście. Z tego powodu nominacya Weckerlego na prezydenta gabinetu do tej chwili nie nastąpiła i prawdopodobnie dziś jeszcze nie nastąpi.

Wiedeń. Katolicka partya ludowa z tej przyczyny występuje przeciwko drowi Weckerlemu, ponieważ ofiarował on jej w gabinecie jedynie stanowisko ministra „a latere“; partya ta żąda zaś dla jednego ze swoich członków teki ministra oświaty. — Partya katolicka nie darowała jeszcze zresztą Weckerlemu jego dawniejszego stanowiska w sprawach kościelnych, zwłaszcza zaprowadzenia ślubów cywilnych.

Konferencye.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Konferencya Weckerlego z przywódcami koalicyi trwała do godz. 3 nad ranem. Rokowania toczą się nad kwestyą zapewnienia nowemu rządowi udziału hr. Juliusza Andrassego, na co szczególnie Weckerle kładzie wagę. Nie jest jeszcze rzeczą wykluczoną, że uda się Andrassego nakłonić do przyjęcia teki ministeryalnej.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Weckerle konferował z Kossuthem i Apponyim, poczem udał się do Fejervarego, a następnie do Burgu na posłuchanie. Posłuchanie trwało godzinę.

Weckerle oświadczył dziennikarzowi. „Sprawa nie jest jeszcze gotową“.

Weckerle konferował potem z Kossuthem, Andrassym i innymi członkami koalicyi, poczem Andrassy udał się na posłuchanie do cesarza. Ponieważ Weckerle oświadczył, że gdyby Andrassy objął prezydyum gabinetu, Weckerle objąłby tekę skarbu, sądzą, że posłuchanie Andrassego pozostaje z tem w związku.

Weckerle, Szell lub Andrassy?

Wiedeń. Po dr. Weckerlem był na audyencyi u cesarza hr. Juliusz Andrassy. Cesarz żądał od niego, aby podjął się misyi utworzenia gabinetu; Andrassy prosił o czas do namysłu do godz. 6 wieczorem. Sytuacya jest więc do tej chwili jeszcze niewyjaśniona.

Z innej strony słychać, że w razie, jeśli Weckerle odmówi, cesarz ofiaruje prezydenturę gabinetu Szellowi. Jest jednakże jeszcze nadzieja, że Weckerle utworzy nowy gabinet.

Gabinet Kossutha?

Wiedeń. Ze strony do Kossutha zbliżonej opowiadają, że podczas dzisiejszego posłuchania cesarz wypowiedział życzenie, aby Kossuth objął prezydenturę gabinetu. Kossuth oświadczył się przeciw temu, dodał atoli, że gdyby to było koniecznem, zdecydowałby się to uczynić.

Krytyczna chwila.

Wiedeń. O godzinie 1 w południe po audyencyi u cesarza, hr. Andrassy wrócił do hotelu Bristol. Zapytany o rezultat rokowań odpowiedział: „Są chwile krytyczne, w których koniecznem jest milczenie“. Następnie on i Weckerle odjechali powozem — niewiadomo dokąd.

Wiedeń. Po powrocie z posłuchania konferował Andrassy z Weckerlem, poczem Weckerle udał się jeszcze raz na posłuchanie, które trwało pół godziny. Po posłuchaniu zapytany przez dziennikarzy o sytuacyę, odpowiedział Weckerle: „Przesilenie znajduje się obecnie w najkrytyczniejszem stadyum i nie można teraz nic podawać do wiadomości publicznej“. O godzinie 2 Weckerle udał się do Fejervarego.

Wiedeń. Hr. Andrassy prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego zjawi się jeszcze raz na audyencyi, aby po szczegółowej konferencyi z przedstawicielami koalicyi dać cesarzowi stanowczą odpowiedź. Utrzymują, że utworzenie gabinetu będzie jeszcze dzisiaj dokonane.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Franciszek Kossuth oświadczył wobec zastępców prasy, że obecnie toczą się rokowania co do osoby prezydenta ministrów. Kwestya ta bezwarunkowo będzie rozstrzygniętą w ciągu dnia dzisiejszego. Dr Weckerle udał się do Fejervarego, aby z nim konferować.

Pragną zgody.

Wiedeń. Franciszek Kossuth oświadczył dziś deputacyi katolickiej partyi ludowej, że od kilku miesięcy pracował usilnie nad rozwiązaniem sytuacyi i że przebył z tego powodu dużo nocy bezsennych. — Wobec tego ubolewa bardzo, że powstają dziś nowe trudności ze strony, z której się tego nie spodziewał. Ci, którzy dziś utrudniają kompromis, powinni pamiętać o tem, że jeszcze tylko dwa dni dzielą naród od chwili, w której nastąpiłoby naruszenie konstytucyi.

Taką samą odpowiedź dał deputacyi hrabia Apponyi. Przypomniał on, że dawniej również zwalczał Weckerlego, lecz dziś jest za nim, będzie go popierał, bo dobro ojczyzny tego wymaga. Tak samo poseł Polonyi zaklinał deputacyę, ażeby zaniechała oporu, gdyż w przeciwnym razie **za dwa dni przestałaby istnieć konstytucya a cesarz zmuszony by był złamać swoją przysięgę konstytucyjną.**

Narady.

Budapeszt. Dziś odbędzie się tu konferencya partyi liberalnej, w której weźmie udział także hr. Stefan Tisza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 kwietnia

Lublana. Sejm krajński został odroczony.

Działa maszynowe.

Wiedeń. „N. W. Tageblatt“ donosi, że administracya wojskowa zdecydowała się zaprowadzić w armii austro-węgierskiej osobne oddziały z karabinami maszynowemi. Jeden taki oddział ma być utworzony także w Krakowie.

Eksplozya.

Wiedeń. Skutkiem wybuchu w fabryce Elsingera (zob. kronikę; przyp. red.) straciło życie dwóch robotników, a 20 odniosło rany, z tego 8 ciężkie. Trzech robotników dotąd brak. Siła wybuchu była tak wielką, że przechodnie na ulicy zostali rzuceni na ziemię. W okolicznych domach wyleciały wszystkie szyby. Obecnie poszukuje straż pożarna brakujących jeszcze osób.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Z krateru Wezuwiusza płynie lawa bez przerwy w dwóch kierunkach, t. j. miejscowości Terzigno i Boscotrecase. Dotychczasowy wybuch nie wyrządził wielkiej szkody. Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie.

Neapol. Zarząd miasta Boscotrecase prosił telegraficznie prefekta Neapolu o przysłanie oddziału wojska dla ochrony ludności, która musiała opuścić mieszkania, oraz, aby ruch kolejowy był przez całą noc utrzymywany. Prefekt wydał odpowiednie polecenia. — W Neapolu pada jeszcze ciągle lekki deszcz popiołu.

Ważne dla emigrantów.

Waszyngton. Komisya emigracyjna Izby reprezentantów opracowała ustawę, mającą na celu ograniczenie imigracyi do Stanów Zjednoczonych. Projekt postanawia, że każdy mężczyzna, chcący przestąpić granicę Stanów Zjednoczonych, musi się wykazać posiadaniem gotówki 25 dolarów, zaś dorosła kobieta gotówką 15 dolarów. — Jeżeli imigruje rodzina, to głowa rodziny musi się wykazać 50 dolarami. Imigranci ponad lat 16. muszą się wykazać, że umieją czytać i pisać w jakimkolwiek języku. Osoby umysłowo upośledzone, fizycznie słabe, oraz dotknięte chorobami, nie mogą imigrować.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 811·—. Akcye Anglobanku 32·—. Akcye Unionbanku 560·—. Akcye Länderbanku 446·25. Akcye Bankvereinu 518·75. Akcye Bodencredit 1066·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 670·50. Akcye kolei państwowych 683·25. Akcye kolei południowej 128·60. Akcye kolei Elbetal 446·—. Akcye kolei północnej 5710·—. Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 5[illegible]8·—. Akcye Gl[illegible] 58·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2[illegible]77·—. Akcye Fabryki broni 588·50. Akcye Tureckie tytoniowe 331·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 6[illegible]4·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·45. Renta majowa 99·95. Renta koronowa austryacka 100·05. Renta koronowa węgierska 96·65. [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·95. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·05. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 9[illegible]·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 150·50. Marki 117·42. Ruble 251·50.

Cukier stały 19·45—19·[illegible]5 20·95—20·30. Nafta za wagon 37·50 do 39·70; w beczułkach 39·10—42·95. Spirytus 38·00—38·40, płacono 38·2[illegible].

Usposobienie: Ożywiona zwyżka na pokrycia i wielkie zlecenia kupien w bankowych papierach spowodowane sytuacyą. W końcu usposobienie spokojne, jednakże bardzo silne.

Jacinto Octavio Picon.

Rozczarowanie.

(Tłom. z hiszpańskiego).

Don Luis, dowiedziawszy się o postanowieniu swojej wnuczki, zmartwił się i zdziwił ogromnie. Jak wytłomaczyć sobie tak nagłe zerwanie małżeństwa, ułożonego z wielkiem zadowoleniem obu rodzin, i co ważniejsza, obojga narzeczonych? Co mogło zajść między nimi? Znając dobroć, inteligencyę i dyskrecyę swojej wnuczki, przypuszczał biedny starzec, że musiało zajść coś ważnego, co w zupełności usprawiedliwiałoby ten jej krok dziwny.

Rozmyślając o tem, zaniepokojony i rozgoryczony, postanowił wyjść z niepewności.

Zwróciwszy się do swej synowej, która właśnie doniosła mu o niemiłej nowinie, zapytał:

— Czy Soledad jest w swoim pokoju?

— Tak, ubiera się. Mamy pójść na spacer. Zdaje się, że zupełnie nie zdaje sobie sprawy z ważności swego kroku... — odpowiedziała matka z oznakami wielkiego rozdrażnienia.

— Pomówię z nią. Powiedz jej, żeby na mnie czekała, a potem pozostaw nas samych.

W kilka chwil potem, w bardzo złym humorze, choć pozornie spokojny, wchodził Don Luis do pokoju swej wnuczki. Był to pokój skromny, ale każdy szczegół mówił o bogactwie rodziny i wytwornym guście Soledad. Ściany, wytapetowane materyą, prawie białą, zasianą drobnemi girlandami róż, tworzącemi pasy od sufitu do podłogi; meble, obite tak samo i bardzo jasny dywan. Na kominku zegar stary, umieszczony między dwoma wysokiemi kloszami z kryształu, pełnemi białych chryzantemów. Przybory toaletowe z kryształu i kości, lśniące, zdobne w herby i cyfry, a na stole obok szkatułki z porcelany serwskiej i ślicznego koszyczka do robót, stały trzy fotografie: dwie świeże rodziców Soledad, a trzecia, zżółkła od starości, przedstawiała dziadunia w generalskim mundurze, ozdobionego krzyżem św. Ferdynanda.

Soledad siedziała na nizkim taburecie, przypinając kokardę do sukni. Na widok Don Luis wstała żywo, i poskoczywszy ku niemu, rzuciła mu się na szyję, mówiąc z największą tkliwością:

— Dziaduniu drogi, czemu wchodziłeś na schody? Za chwilę byłabym zeszła do twego pokoju. Wiesz, że nie wychodzę nigdy z domu, nie ucałowawszy cię poprzednio.

Piękny obraz tworzyli oboje, — ten starzec o siwych włosach i ta piękna dwudziestoletnia panna, tulący się do siebie, jakby ona chciała przelać w starca coś ze swej własnej siły i młodości. Ale Don Luis, przypomniawszy sobie cel swego przybycia, odsunął łagodnie wnuczkę od siebie i starając się nadać twarzy i głosowi wielką surowość, co niezbyt mu się udawało, zapytał:

— I cóż to znaczy? Co się stało? Czy myślisz, że mężczyźni to lalki, któremi bawić się można? Czy nie wiesz, jaki skandal tem zerwaniem wywołujesz? Cały Madryt dziś mówi o nas, niewiado jak, i to z twojej winy!

— Nie gniewaj się na mnie, dziaduniu...

— Jak mogłaś tak postąpić? Mieszkanie prawie urządzone, podarunki zrobione, — i zrywać w ten sposób... Co pomyślą sobie ludzie?

— Dziaduniu, kiedy ja miałam słuszność...

— Co też ty mówisz! Czy ci się nie zdaje, że człowieka młodego, we wszystkiem odpowiedniego dla ciebie, z dobrej rodziny, i bogatego w dodatku, znajduje się codzień? — Cóż on ci zrobił? Kto zerwał; ty, czy on?

— Nic mi nie zrobił, a zerwałam ja!

— Ależ dlaczego, jak mogłaś?

— Cóż chcesz, dziaduniu, — obcujemy z kimś miesiące, lata całe, zdaje nam się, że poznaliśmy go dokładnie — i nagle pokazuje się, że byliśmy w błędzie. Lepiej dowiedzieć się o tem zawczasu...

— Ale — czy popełnił co brzydkiego? czy dowiedziałaś się o czemś, co plami jego honor?

— Dowiedziałam się o małej rzeczy, ale dla mnie bardzo ważnej. Może ludzie powiedzą, że okryłam się śmiesznością, ale ja jestem pewną, że zrobiłam dobrze. Usiądź tu, dziaduniu, wysłuchaj wszystkiego i nie gniewaj się na mnie, dopóki nie dowiesz się o przyczynie mego zerwania.

Wyrzekłszy to, bez pieszczot i przymilań, lecz bardzo poważnie, przysunęła fotel do kominka, na którym wesoło palił się ogień.

Posadziwszy dziadka wygodnie, to siadając mu na kolanach, to chodząc po pokoju, zaczęła mówić:

— Piękny, bogaty, z dobrej rodziny, to wszystko prawda. A prócz tego, przyznaję, kochałam go... Mimo to, zerwałam z powodu drobnostki, na którą wiele kobiet nie zwróciłoby może uwagi...

— No, no — mów dalej.

— Wiesz dziaduniu, że kochaliśmy się półtora roku. Zaczęło się to wkrótce potem, kiedy ojciec kupił tę willę. Z okien mojego pokoju widać całą promenadę aż do wylotu ulicy Castellana. Codzień rano czekałam w tem oknie na Manola i widziałam, jak z punktualnością zakochanego ukazywał się konno o 10-tej na rogu ulicy. Wtedy przyspieszał biegu i w kilka minut już był tu.

— Pamiętam: koń jego, Lucero, jest pięknem zwierzęciem, to klejnot prawdziwy.

— Lucero biegł zawsze z wygiętą szyją, podniesionym łbem, okryty pianą, a ruchy jego były tak piękne, giętkie, choć tak lekki! Zdawało się, że zwierzę rozumiało, jaką przynosiło mi radość i chciało mi ją przyspieszyć. W mgnieniu oka dobiegał do kraty. Ponieważ o tej porze nikt tędy nie przechodzi, schodziłam zwykle do ogrodu i przez chwilę rozmawiałam z Manolem, a nigdy nie zapomniałam przynieść dla Lucera biszkoptu lub kilka kawałków cukru. Nie masz pojęcia, dziaduniu, jakie to było inteligentne zwierzę, jak wiedziało, gdzie szukać łakoci, i jak wyciągało swój piękny łeb poprzez kraty, otrzymawszy biszkopt lub cukier. Naturalnie, że głównem mojem zajęciem dla mnie, była rozmowa z Manolem. Nie potrzebuję ci zresztą tego mówić, dziaduniu. Koniem nie zajmowałam się dłużej, niż chwilę, ale doprawdy, lubiłam go bardzo, byłam przywiązaną do niego. Przecież to zwierzę przynosiło mi zawsze Manola, a przynosiło tak szybko, jakby miało skrzydła.

— Ale co to wszystko ma wspólnego...

— Byłamże ja prawdziwie zakochaną w Manuelu? Z ręką na sercu, zdaje mi się, że tak. Przedewszystkiem, oprócz tego, że jest pięknym, dobrze wychowanym i rycerskim, wydawał mi się dobrym, bardzo dobrym, człowiekiem o szlachetnych uczuciach.

— I cóż?

— Prędko skończę. Przed dziesięciu czy dwunastu dniami, pewnego poranku, Manolo przybył na innym koniu. Naturalnie, zdziwiłam się i zapytałam, dlaczego ta zmiana, co się stało Lucerowi. — Chory jest — odpowiedział — biedne zwierzę... wyzdrowieje, nie obawiaj się. Nie mówiliśmy więcej o tem. Następnych dni pytałam o konia i uderzyło mnie, iż Manolo odpowiadał wymijająco.

Wreszcie, zeszłego tygodnia służący Manola przyniósł mi list, a ponieważ zawsze coś dostaje odemnie, chciał oddać mi osobiście. Pamiętając o koniu, zapytałam go, jak się ma Lucero? Służący zrobił dziwną minę, trochę gapiowatą, trochę smutną i odpowiedział:

— Biedne konisko, nie będzie już biegał...

— Czy nie żyje? — spytałam.

— Nie żyje, panienko, i to jeszcze w taki sposób...

— Cóż się stało?

Ale sługa, jakby bojąc się, że za wiele powiedział, zamilkł. Musiałam wyciągać od niego słowo po słowie, i dopiero gdy przyrzekłam, że nic nie powiem Manolowi, opowiedział mi, że koniowi coś się zrobiło na nodze, nie wiem, czy to były guzy, czy wrzody, dość, że potem porobiły mu się rany. I tu występuje nieludzkie postąpienie Manola. Weterynarz powiedział mu, że na to niema lekarstwa, że koń zostanie na zawsze, jeżeli nie zupełnie bezużytecznym, to w każdym razie bardzo wadliwym. I Manolo zamiast zostawić go spokojnie w stajni, choćby to kosztowało nieco, albo ostatecznie konia zabić wystrzałem... Manolo sprzedał go, ale sprzedał do cyrku, na walkę byków, wiedząc, że czeka tam Lucera śmierć od rogów byka...

— Brutal! zawołał Don Luis, nie mogąc powstrzymać oburzenia.

— A co najgorsze: działo się to w piątek, — otóż w niedzielę Manolo poszedł na byków i patrzał na śmierć biednego Lucera na arenie. Nie potrzebuję nic więcej dodawać, dziaduniu...

Mówiąc to, Soledad otarła łzę, którą spowodował może nietylko żal za straconem zwierzęciem, ale także ból rozczarowania, które przecierpiała. I ciągnęła dalej:

— Ja lubię pójść czasem na walkę byków, bo bawi mnie ożywienie ludzi, atmosfera, jaka wtedy panuje, ale na to, co zrobił Manolo trudno znaleźć nazwę! Lucero, który przywoził go do mnie, na którego oczekiwałam, którego kochałam, bo przybywał, jakby lecąc... Słyszałam nieraz, dziaduniu, że kiedy podczas bitwy padł ci ulubiony koń, było to dla ciebie wielkiem zmartwieniem... I nareszcie — kończyła Soledat z niezwykłą energią — przekonałam się, że Manolo jest złym człowiekiem, dlatego też nie wyjdę za niego!

Czarnoksiężnik.

(Z włoskiego.)

Mieszkali na samym końcu wsi, w jednej z najobszerniejszych i najbardziej malowniczych wiosek licznie rozrzuconych po górach Logudoro. Chata ich mała i czarna, stała na samym szczycie stromej góry i patrzyła małemi okienkami w spadzistą pochyłość, zarosłą jałowcem, wrzosem i drzewem mastyki.

W tej chatynce małej i czarnej, z dachem mchu zielonego, w cieniu samych drzew w tym przepychu dzikiej, pięknej natury, w tej głębokiej ciszy pełnej poezyi, życie Saweryi płynęło tak szczęśliwie, jak tylko sobie można wyobrazić, obok młodego męża o ognistych oczach i wargach purpurowych, jak czerwone jagody krzewów, między które owce swe prowadzał, owce, które stanowiły jedyny jego majątek. Nazywał się Antonio. I on także od dnia ślubu z małą królewną swych snów młodocianych, był bardzo szczęśliwy.

Niestety jednak, od jakiegoś czasu szczęście ich zaczęło się chmurzyć. Już dwa lata minęło, jak się pobrali, a dotąd dzieci nie mieli i jakoś nie zanosiło się na nic. Było to smutne dla nich obojga, bardzo smutne!

Dla uproszenia sobie wielkiego szczęścia, Antonio modlił się gorąco. Odprawił nowennę i pielgrzymkę, poszedł bowiem boso i z gołą głową aż do Bitti, do kościoła Madonny dei Miracoli. Kazał odprawić solenne nabożeństwo z Mszą świętą śpiewaną i procesyą, obiecał Madonnie tyle funtów czystego wosku, ile ważyć będzie jego synek. Wszystko nadaremnie! W chacie nadal było pusto i głucho, nie słychać krzyku dziecka, ani stukotu rozbujałej kołyski, biedna Sawerya nie miała komu śpiewać do snu. Oboje strasznie się tem martwili, i powoli tracili już wszelką nadzieję. Aż pewnego dnia odwiedziła Saweryę jej przyjaciółka z miną tajemniczą, po pierwszem powitaniu, rzekła:

— Więc doprawdy nic nie wiecie, kumo Sabe? Peppe Longu mi powiedział, dlaczego nie macie dzieci.

— Dlaczego? — pytała zdumiona Sawerya, otwierając szeroko zdziwione oczy.

— Dlatego: — ciągnęła tamta, zniżając głos. — Bez obrazy Boskiej, ale przecież wy to dobrze wiecie, że Peppe jest sławnym czarodziejem, przynajmniej wszyscy ludzie tak mówią... I on sam mi to powiedział, że to za jego wpływem, nie macie dzieci!

— Boże, zmiłuj się! — zawołała Sawerya, śmiejąc się i robiąc pospiesznie znak krzyża świętego.

Jak wszystkie wiejskie kobieciny, była zababonna i wierzyła w czary; nawet pewnego razu na własne oczy widziała białego ducha, błądzącego po górach, ale żeby Peppe, choćby i największy czarownik, mógł tego dokazać, to jej się jednak wydawało za wiele! Lecz tamta obrażona niedowierzaniem Saweryi, tak natarczywie obstawała przy swojem, tyle nagadała, że ją wreszcie przekonała.

Wreszcie Sawerya smutna i niespokojna zapytała:

— A powiedzcie mi, czyby on nie mógł odczynić ten piekielny urok, gdyby chciał?

— A to podobno nie — powiedział mi — że za nic w świecie! Musi on mieć jakąś nienawiść do waszego męża.

O zachodzie słońca powrócił Antonio na owym gniadym koniu z ogromną torbą pełną świeżego sera i masła. Podczas kiedy chował zbiór swój do piwnicy i konia czyścił, Sawerya wszystko mu rozpowiedziała. Nie śmiał się wcale, tylko ściągnął chmurnie gęste brwi i pokręcił głową. Ale gdy już wszystko w należytym było porządku, nabiał dobrze schowany i koń odprowadzony do stajni, usiadł Antonio przy ogniu i kazał sobie dokładnie powtórzyć niezwykłą wieść.

— Ale cóż u licha zaszło między tobą a Peppe? dlaczegóż mści się tak strasznie — pytała całkiem seryo Sawerya.

— Nic... — odpowiedział Antonio — chyba dlatego, że się zawsze wyśmiewam z jego czarów.

— To źle! źle bardzo czyś nie widział jak rozpędził szarańczę niszczącą winograd Don Giovanni i Jolgi Luppeddu.

— Prawda.. prawda... ale.. No zobaczymy. Jutro pomówię z nim.

— Ach, żeby zechciał zrzucić te czary! — z przejęciem wykrzyknęła Sawerya.

Tej nocy obojgu śnił się śliczny, rozkoszny dzieciak, a zaraz nazajutrz Antonio poszedł do wiejskiego czarownika z gorącą prośbą, by zdjął z nich owe czary, lecz tenże ani słyszeć nie chciał o tem.

Był to typ nieco tajemniczy, ów czarnoksiężnik. Żył jak wszyscy ludzie, może nawet bardziej dostatnio, choć nie pracował wcale Prawda, że oprócz różnych publicznych czarów, z których się chełpił, jak zatracenia szarańczy, lub uzdrawiania chorych owiec, za pomocą li tylko słów tajemniczych, za co nawet nie brał żadnego wynagrodzenia, przyjmował w nocy liczne odwiedziny.

Widocznie Antonio inaczej o tem myślał, bo widząc, że ani jego prośby, ani groźby, nie skutkują, udał się pewnej nocy do niego, obiecując mu dać dwadzieścia franków w złocie, byle tylko zdjął z nich te fatalne czary. Z początku Peppe pozostawał głuchy na wszystko, nawet wydawał się być obrażony, lecz ostatecznie, widząc blask złotego ludora, zmiękł nieco.

— A więc dobrze! — rzekł — zrobię to przez przyjaźń i litość, którą mam dla Saweryi, bynajmniej nie dla ciebie, bo na to nie zasługujesz, ty, który zawsze się ze mnie wyśmiewasz!

Antonio zaprzeczył temu żywo, a Peppe naznaczył mu nazajutrz schadzkę w nocy, w miejscowości najbardziej górzystej i odludnej. Pasterz miał przynieść ze sobą broń nie nabitą, biały obrus i dwie świece. Antonio pozostawił mu pieniądze i zgodził się na wszystko. Jednak znalazłszy się na ciemnej drodze, zacisnął ze złością pięści, pogroził na wpół rozwalonej chacie, z której co tylko był wyszedł, i zaśmiał się szyderczo.

Następnej nocy, Antonio pierwszy się stawił na oznaczonem miejscu. Była to z miejscowości górskich najbardziej pusta i straszna, stroma, urwista, pełna przepaści, blaskiem księżyca fantastycznie oświetlona. Noc była jasna, pogodna, cicha, tak, że najmniejszy wietrzyk nie zaszeleścił, tajemniczo, nieruchomo stały rozkwitnięte krzewy, ciemne powoje, silnie pachnące piżmo, wśród skał, oblanych dziwnie czerwonym blaskiem, zachodzącego księżyca. Pasterz złożył strzelbę, której z polecenia Peppa nie był nabił, obrus i świece pod skałą i czekał.

Wkrótce nadszedł i Peppe, a pierwsze jego słowa były: „akurat czas, północ“. Prędko rozłożył obrus na dużym kamieniu, który leżał w dalekim odstępie od innych, wetknął świecę w ziemię i kazał pasterzowi na chwilę położyć się brzuchem do ziemi.

Gdy Antonio powstał, zobaczył świece zapalone i strzelbę na obrusie.

I rozpoczął szereg pantomin, którym przypatrywał się Antonio z szyderczym uśmiechem. Bardziej niż kiedykolwiek ogarniała go ochota wydrwienia czarnoksiężnika. Nagle szalony strach go ogarnął. Peppe zwracając się do kamienia, przykrytego obrusem, zaczął się wypytywać w jakimś dziwnem narzeczu (prawdopodobnie miało to być łaciną), a kamień odpowiedział mu głosem żałośnie ponurym, w tym samym języku. W tejże samej chwili świece zgasły, choć najlżejszego nie było powiewu, a Peppe stał zdala od nich, obrócił się nawet do Antonia, który drżał od stóp do głów jak w najsilniejszym ataku febry i rzekł:

— Kamień powiada, że strzelba twoja dopowie, czy czary są zdjęte, czy nie.

— Jak? — spytał Antonio, przychodzący nieco do siebie na dźwięk głosu czarnoksiężnika.

— Czy była nie nabita, twoja strzelba?

— Nie nabita, jak mi Bóg miły! — zawołał pasterz.

— A więc weź ją i wystrzel w powietrze, jeżeli da ognia, to znaczyć będzie, że czary prysły.

Antonio, przygotowany obecnie na różne dziwy, lecz nie na podobny, zbliżył się do mówiącego kamienia, zdjął strzelbę i wystrzelił..

Peppe padł na ziemię, nie wydawszy ani jednego jęku, z sercem przestrzelonem kulą.

Zamiast wystrzelić w powietrze, Antonio wymierzył w niego.

. . . .

Po swej mimowolnej zbrodni, bo pomimo wszystkiego był przekonany, że strzelba nie wystrzeli, Antonio chciał uciekać, lecz zastanowiwszy się, że nikt a nikt nic o tem nie wiedział.. złożył obrus, wziął świece, strzelbę i powrócił do wioski, schodząc o ile się dało po skałach, by zatracić wszelkie ślady.

Zawsze nie dowierzając czarom, dzielny pasterz o oczach ognistych, nie umiał nigdy sobie wytłómaczyć, jak to się stało, że kamień przemówił, świece pogasły a strzelba wypaliła. Tylko w dziewięć miesięcy potem, gdy wziął w swe ramiona tęgiego chłopaka, jak z bronzu ulanego, którym obdarzyła go Sawerya, gorzko żałował, że nie wystrzelił w powietrze.

Nie mogąc jednak wskrzesić czarnoksiężnika, poszedł dać na mszę za spokój jego duszy.

C. i k. Ministerstwo wojny.
Oddz. 5 E/B., Nr 828 z r. 1906.

1578

OGŁOSZENIE.

Ministerstwo wojny zamierza w drodze publicznej licytacyi nabyć przedmioty, wyszczególnione w załączonym wykazie i zaprasza w tym celu do wnoszenia pisemnych ofert.

Oferenci mają zwrócić uwagę na następujące postanowienia:

I. Uwzględnione będą tylko austryackie lub węgierskie firmy, które w zupełności zasługują na zaufanie pod względem rzetelności i zasobności.

Ofiarowane przedmioty, mające się dostarczyć, muszą być bezwarunkowo wyrobione w kraju i z krajowego materyału.

Dotyczące postanowienia mieszczą się w § 1. kontraktu dostawy.

II. Oferenci nieznani jeszcze Zarządowi wojskowemu z dawniejszych dostaw, muszą udowodnić świadectwami solidność firmy i jej zdolność do wypełnienia przyjętych na siebie obowiązków dostawy.

Do wystawienia takich świadectw są upoważnione:

1. odnośnie do firm protokołowanych Izby handlowe i przemysłowe odnośnego okręgu;

2. odnośnie do firm nieprotokołowanych władze polityczne I. instancyi tego okręgu, w którym mieszka oferent.

Wspomnianych świadectw nie wydają powołane władze interesentom, lecz odsyłają je wprost do c. i k. Ministerstwa wojny.

Oferenci powinni zatem celem uzyskania takiego świadectwa wnieść zawczasu do odnośnej Izby handlowej i przemysłowej (władzy politycznej I. instancyi) podanie, w którem należy wymienić dokładnie:

1. imię i nazwisko (brzmienie firmy),
2. rodzaj przedsiębiorstwa,
3. władzę wojskową, przeprowadzającą licytacyę (w obecnym wypadku c. i k. Ministerstwo wojny),
4. termin do wnoszenia ofert i
5. przedmioty mające się dostarczyć i ich ilość.

Odpowiedź, którą oferenci otrzymają na swe podanie, należy następnie dołączyć do oferty.

III. Oferta ma się ograniczyć jedynie do przedmiotów wymienionych w załączonym spisie, a mianowicie należy w niej wymienić osobno każdy garnitur (pozycyę) spisu.

IV. Wszystkie przedmioty muszą być wykonane według rysunków konstrukcyjnych i wzorów wyłożonych dla interesentów w kancelaryi pułku kolejowego i telegraficznego w Korneuburgu.

Przedsiębiorcy mogą się zwrócić o podanie warunków dostawy do tego pułku kolejowego i telegraficznego w Korneuburgu i tam obejrzeć rysunki konstrukcyi i wzory.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie wyraźnie prawo zmniejszenia ilości przedmiotów ofiarowanej do dostawy, oraz prawo powiększenia tej ilości o połowę.

Takie powiększenie zamówienia może nastąpić także każdocześnie w ciągu roku 1906 i w tym wypadku zobowiązanym jest oferent dostawić zamówioną nadwyżkę w przeciągu czterech miesięcy po zamówieniu. Ceny przedmiotów oraz warunki kontraktowe dla pierwotnego zamówienia postawione, pozostają niezmienione również dla nadwyżki zapotrzebowania.

V. W ofercie ułożonej według załączonego formularza należy wyraźnie i dokładnie podać ilość i nazwę dostawić się mających przedmiotów, cenę każdego przedmiotu franco półn.-zachodni dworzec w Korneuburgu, w cyfrach i słowach wyrażoną, następnie termin dostawy.

Nadmienia się, że rozpoczęcie dostawy musi nastąpić najpóźniej za miesiąc po otrzymaniu zamówienia.

Za przesyłki odebrane bez zarzutów przez pułk kolejowy i telegraficzny zwraca się dostawcom bonifikowaną różnicę frachtów, obliczoną na zasadzie taryfy wojskowej. W tym celu poświadczy pułk kolejowy i telegraficzny na odnośnych listach frachtowych, że przesyłka przeszła na własność skarbu wojskowego.

VI. Jeżeli kilku przedsiębiorców wnosi wspólną ofertę, to muszą w ofercie wyraźnie nadmienić:

1. że ręczą solidarnie za dokładne wypełnienie warunków dostawy,
2. kto jest upoważniony odnośnie do niniejszej dostawy do załatwienia w ich imieniu interesów z Zarządem wojskowym.

Taką wspólną ofertę musi każdy z przedsiębiorców podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem i podać rodzaj swego zajęcia, oraz miejsce zamieszkania.

VII. Na zabezpieczenie ofiarowanej dostawy należy złożyć w kasie odnośnej intendentury korpusowej wadyum w kwocie 5% wartości, którą się obliczy na podstawie żądanych cen za dostawić się mające przedmioty.

Wadyum można złożyć w gotówce lub w takich papierach wartościowych, które się nadają do użytku na kaucyę.

VIII. W ofercie należy wymienić złożone wadyum i podać sumę oraz rodzaj tegoż (gotówka, papiery wartościowe).

Kwit depozytowy na złożone wadyum, wydany przez kasę wojskową, należy przesłać równocześnie z opieczętowaną ofertą, atoli w osobnej również opieczętowanej kopercie (według formularza, znajdującego się przy końcu ogłoszenia) do c. i k. Ministerstwa wojny.

Zwraca się uwagę, że oferty i kwity depozytowe opieczętowane w osobnych kopertach nie mogą być włożone w trzecią wspólną kopertę, lecz należy je przesłać osobno ale równocześnie.

Celem złożenia wadyum powinni oferenci zwrócić się do odnośnej kasy wojskowej dość wcześnie a nie dopiero w ostatnich dniach przed upływem terminu do wnoszenia ofert.

IX. Oferty przedsiębiorców nieznanych jeszcze Zarządowi wojskowemu wraz z odpowiedzią (punkt II tego ogłoszenia) Izby handlowej i przemysłowej względnie władzy politycznej w sprawie świadectwa solidności i zasobności, oraz kwity depozytowe, mające się przesłać równocześnie z ofertą w osobnej kopercie, należy wnieść do dziennika podawczego c. i k. Ministerstwa wojny najdalej do dnia 20. kwietnia 1906 godziny 12-tej w południe.

X. Szczegółowe postanowienia dostawy, spisane w formie kontraktu, można przejrzeć w intendenturach korpusów, w kancelaryi pułku kolejowego i telegraficznego w Korneuburgu, we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych monarchii austryacko-węgierskiej, w związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, w Muzeum handlowem, w węgierskim krajowym związku przemysłowców i w Związku węgierskich przemysłowców fabrycznych w Budapeszcie.

XI. Przedsiębiorcy powinni w ofercie nadmienić, że przejrzeli i zrozumieli warunki dostawy, oraz postanowienia kontraktowe i że takowym poddają się w zupełności.

XII. Jeżeli ceny podane w ofercie w cyfrach i słowach są różne, natenczas obowiązują ceny w słowach wyrażone.

Przedsiębiorca jest związany ofertą od chwili jej wniesienia, natomiast Zarząd wojskowy dopiero od chwili, gdy oferent zawiadomiony zostanie przez c. i k. Ministerstwo wojny o zatwierdzeniu jego oferty.

Oferent zrzeka się prawa wycofania się od zobowiązań oraz prawa korzystania z terminów do przyjęcia przyrzeczenia, zawartych w § 862 powszechnej ustawy cywilnej i w artykułach 318 i 319 austryjackiej, i w §§ 314 i 315 węgierskiej ustawy handlowej.

XIII. Zarząd wojskowy zastrzega sobie nieograniczony wybór pomiędzy poszczególnemi ofertami.

Przy równych zresztą warunkach otrzymają pierwszeństwo producenci przed handlarzami. W ofercie należy podać fabrykę, w której przedmioty dostawić się mające będą wyrobione, względnie wymienić, skąd one będą sprowadzone. (patrz formularz oferty).

Jeżeli oferta nie zostanie przyjęta w pełnej osnowie, a ofiarowana ilość lub cena zostanie zmniejszoną, powinien dotyczący oferent w 5-ciu dniach po otrzymaniu odnośnego zawiadomienia wnieść pisemne oświadczenie do Ministerstwa wojny, czy się zgadza na zmianę oferty, lub tez nie.

Zmienioną ofertę uważać się będzie za przyjętą ze strony przedsiębiorcy, jeżeli tenże w przeciągu 5-dniowego terminu nie prześle wspomnianego oświadczenia, albo jeżeli ono nie będzie stanowcze.

Jeżeli zresztą z jednej i tejsamej oferty, opiewającej na dostawę różnych przedmiotów zostanie wybrany jeden lub kilka przedmiotów, natenczas zmieniona w ten sposób oferta obowiązuje oferenta natychmiast.

XIV. Oferenci obowiązani są po zatwierdzeniu pełnej oferty lub też w części jej osnowy, albo po zatwierdzeniu oferty zmienionej za ich zezwoleniem uzupełnić złożone wadyum do wysokości kontraktowej kwoty kaucyjnej, oznaczonej na 10% wartości dostarczyć się mających towarów, i mają podpisać pisemny kontrakt, którego dwa egzemplarze winien ostemplować przedsiębiorca własnym kosztem.

Jeżeli oferent wzbrania się podpisać kontrakt, lub do podpisu nie zgłasza się mimo wezwania, wówczas zastąpi kontrakt oferta zatwierdzona czy to w pełnej osnowie, części lub zmienionej formie, wraz z projektem kontraktu, należącym do tego ogłoszenia. Oferty nie zgodne z powyższemi postanowieniami, lub oferty spóźnione wreszcie telegraficznie wniesione nie będą uwzględnione.

Wiedeń, w marcu 1906.

Formularz oferty.

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegsministerium.

Stempel za 1 K

Offert.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . in . . . . . . erkläre hiemit, nachbenannte Gegenstände an das k. u. k. Eisenbahn- und Telegraphenregiment in Kornenburg in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen.

Quantum		Benennung	Preis						Liefertermin
der angebotenen Gegenstände z. B.			für		in Ziffern		in Buchstaben		
					K	h	K	h	
2424	Stück	Achsen	ein	Stück					1906
124	Garnituren	Eisenmaterial für die Weichen	eine	Garnitur					

Ich bestätige:

dass ich die vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegsministerium unter Abt. 5 EB., Nr. . . . von 1906 ausgefertigten Lieferungs- und Kontraktsbedingungen eingesehen und auch verstanden habe und dass ich mich denselben vollkommen unterwerfe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem Vadium von . . , . Kronen (d. i. fünf Prozent des Lieferwertes per . . . K), bestehend aus . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden), welches laut des unter abgesondertem Kuverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militärkasse (zahlstelle) zu N. erlegt worden ist.

Die offerierten Gegenstände werden in . . . . erzeugt.

Der amtliche Bescheid über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisses liegt zu.

N. . . . . am . . . . 1906.

(Własnoręczny podpis [imię i nazwisko] oferenta, względnie podpis firmy protokołowanej).

Formularz koperty na ofertę.

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegsministerium

in

Wien.

Offert des N. N. zur Lieferung von zufolge Kundmachung Abt. 5/EB., Nr. . . von 1906.

Formularz koperty na wadyum.

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegsministerium

in

Wien.

Depositenschein über . . . . K . . h (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) zum Offerte des N. N., betreffend die Lieferung von zufolge Kundmachung Abt. 5/EB., Nr. . . von 1906.

Co do oddzielnego przesłania oferty i kwitu depozytowego zwraca się wyraźnie uwagę na VIII. ustęp ogłoszenia.

Wykaz przemiotów dostawy.

Ilość		Nazwa				Ceny należy podać za
24.000*)	garniturów	drobne przedmioty żelazne dla	prostych	jarzm	toru lokomotywy polnej	garnitur
4.046*)			łukowych			
60*)			skróconych			
124*)		drzewa sosnowego lub modrzewiowego			do zwrotnic lokomotywy kolei polnej	garnitur
124*)		materyału żelaznego				
2.424*)	sztuk	osi			do całkowitych podwójnych wozów lokomotywy kolei polnej	sztukę
606*)	garniturów	hamulcy				garnitur
606*)		sprzęgieł				
606*)		czepów sprzęgłowych wraz z łańcuchem				
1.212*)	sztuk	poprzecznych zawód grabowych				sztukę
4.848*)		ubezpieczeń panewek łożyska				

*) Ogólna ilość dla obydwóch połów państwa.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN po jakich ziemiopłody w r. 1906 od gradu ubezpieczone być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny.

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Sucha, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Boiszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Stary Sambor, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 kg.	B. poz.	B. koron za 100 kg.	C. poz.	C. koron za 100 kg.	D. poz.	D. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	13·—	1	12·—	1	12·—	1	12·—
2	„ jare	2	12·—	2	11·—	2	11·—	2	11·—
3	Pszenica ozima	3	17·—	3	16·—	3	16·—	3	15·—
4	„ jara	4	16·—	4	15·—	4	15·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	14·—	7	13·—	7	12·—	7	12·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	13·—	8	12·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	12·—	9	11·—	9	11·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16·—	11	15·—	11	15·—	11	14·—
12	Groch (Wiktorya) i Wielogroch ziel.	12	21·—	12	20·—	12	20·—	12	19·—
13	Bób	13	14·—	13	13·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła	16	16·—	16	15·—	16	15·—	16	14·—
17	Wyka	17	15·—	17	14·—	17	13·—	17	12·—
18	Łubin	18	11·—	18	10·—	18	10·—	18	9·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	130·—	20	125·—	20	125·—	20	120·—
21	„ szwedzki	21	130·—	21	125·—	21	125·—	21	120·—
22	„ biały	22	120·—	22	115·—	22	115·—	22	110·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	15·—	25	14·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	17·—	27	16·—	27	16·—	27	15·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	24·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	48·—	30	48·—	30	46·—	30	46·—
31	Anyż rosyjski	31	44·—	31	42·—	31	40·—	31	40·—
32	„ płaski	32	48·—	32	46·—	32	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·50	33	2·50	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel za 50 kilo	34	150·—	34	145·—	34	145·—	34	140·—
35	Łoza koszyk. 1-let. z morga	35	100·—	35	80·—	35	70·—	35	60·—
36	Łoza koszyk. 2-let. z morga	36	120·—	36	100·—	36	90·—	36	80·—
37	Konicz czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	100·—	37	80·—	37	70·—	37	60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	300·—	38	300·—	38	300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $^1/_6$ części wartości ziarna	w $^1/_8$ części wartości ziarna	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna
z chreczki	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze $^1/_3$ ubezpieczonej wartości na siemię, a $^2/_3$ na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ $^1/_4$ „ „ „ „ $^3/_4$ „ „

Chmiel i buraki mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco fabryka.

Kukurudza będzie przyjmowana do ubezpieczenia z wyłączeniem łodyg i liści t. j. tylko samo ziarno bez podwyższenia zaliczki.

(Przedruk nie będzie płacony). 1581

Rynek l. 37 **Reim i Spółka** Kraków A-B

Farby

olejne do użycia gotowo-szybko-schnące — Glazura bursztynowa i lakiery do podłóg ze znanych fabryk: L. Marx, O. Fritzego w Wiedniu i L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie, farbę spirytusowo-lakierową, Linoleum do podłóg

Masę woskową francuską i PARKET-ROSE.

Wosk do froterowania — Aparaty i szczotki do froterowania — „Cirine" do politurowania posadzek.

Lakiery, Kremy i Pasty

do odświeżania i czyszczenia bucików.

Przedścióiki z linoleum, ceratowe i japońskie.
Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Ceraty — Stoły — Meble. 1506 2 2

polecają na zbliżające się

Święta Wielkanocne

Śmigusy w rozmaitych kształtach.
Rozpylacze kieszonkowe do perfum
Perfumy i wodę kolońską do oblewania
Perfumy francuskie na wagę od 40 do 80 hl. za dkg.
Wodę kolońską na wagę 4 i 8 hl. za dkg.
Farby na pisanki w pięknych kolorach.

Perfumy — Mydła — Pudry — Wody toaletowe kolońskie z fabryk krajowych i zagranicznych.

Najlepsze likiery sporządzić można z patronów Jul. Schradera we wszystkich smakach.
Nowość! „STELLA" kompozycye likierowe. Nowość!
Alpestra i Sudetia ziółka do sporządzania likierów Chatreuse i Sudetia.

Artykuły piwniczne

i do potrzeb domowych — Pipy i wentyle do beczek — Węże gumowe do ściągania piwa i wina — Korki — Maszynki do korkowania.

Wyroby szczotkarskie i t. d.

Piórowce — Trzepaczki — Zmiotki — Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów.
Środki do czyszczenia wszelkich metali, naczyń i sprzętów domowych.
Środki do wywabiania plam z sukien — Farby do materyi i piór.

Kule i kręgle
Balony i piłki gumowe.

Przybory do rybołowstwa w wielkim wyborze.

L'ozonateur — Aparat Longlife i lampki platynowe do odświeżania powietrza w pokojach.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Karol Kronsteiner, Wiedeń,
3/1, Hauptstrasse 120.
C. k. austr. patent. Król. węg. patent.

FARBY FASADOWE

„**nie ulegające wpływom powietrza**", w wapnie rozpuszczalne, **do powleczenia budynków** w 49 odcieniach, począwszy od **24 h** za kg. Kg. wystarcza na 10 m.² do dwukrotnego powleczenia.

Myć się dające powleczenia

jak **emaliowa farba fasadowa**, sucha, farba Lapidon, jak ciasto, w 50 odmianach, **w wodzie rozpuszczalne**, pokrywające za jednem powleczeniem, nie puszczające. 1553 1 15
Kosztują na m.² 5 h. **Wynik zdumiewający.**
Obszerne prospekty i karty z wzorami opłacone za darmo.
Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.

Syrop Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez
prof. GIROLAMO PAGLIANO
wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, via Pandolfini (Włochy).** 141 25 0

Cachets w płynie, w proszku.

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.
Skład dla Austryi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

„METALURGIA" Fabryki kolei wąsko- i normalnotorowych Metarlurgicznego Towarzystwa akcyjnego

WIEDEN BUDAPESZT PRAGA
LWOW, ul. Wronowska L. 6 — Telefon 662

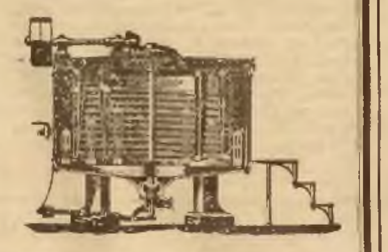


urządza kolejki wszelkiego rodzaju i dostarcza przynależnego materyału, wszelkiego typu i systemu etc. Wynajmuje kompletne tory kolejowe nowe, jakoteż w używanym stanie. Roboty przedwstępne, trasowanie, katalogi, kosztorysy, rysunki darmo i opłatnie.

Spłaty amortyzacyjne. 980 7 25

Sangerhauseńska akc. fabryka Maszyn
i odlewarnia żelaza
SANGERHAUSEN BUDAPESZT HALLE
LWOW, ul. Wronowska 6 — Telefon 662

Specyalna fabryka dla budowy i rekonstrukcyi **Gorzelń i Rafineryj spirytusu, Fabryk drożdży, krochmalu kartoflanego i syropu** według najnowszych i własnych systemów. Wielka nagroda państw. na międzynar. wystawie przem. spiryt. w Wiedniu 1904. Katalogi, kosztorysy, rysunki darmo i opłatnie.



Spłaty amortyzacyjne.

Podziękowanie.

Szan. Towarzystwu „Polskie Kółko Kontuszowe", Cechowi ślusarskiemu, Szan. Towarzystwu „Weteranów wojskowych", Wielm. Panu Ludwikowi Gołębiowi oraz Przyjaciołom i Kolegom zmarłego, którzy brali udział w pogrzebie ś. p. Antoniego Zarachowicza, składa staropolskie „Bóg zapłać!"

1639 *Rodzina.*

500 koron za wyjednanie odpowiedniego stanowiska handlowcowi, pod każdym względem pierwszorzędnej sile. **S. W., Krakow,** Starowiślna 19, II na prawo. Tylko listownie. 1634 1 3

KONCYPIENTA
rutynowanego
poszukuje
Adwokat Dr L. Bader
w Krakowie. 1640 1 2

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ kilgr. moich wyborowych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy zwaną: „CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.
81 42 0

Andrzej Latasiewicz
krawiec
w Krakowie, ul. Sławkowska 29,

wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące z największą starannością podług najświeższych żurnali angielskich. Przyjmuje także uniformy urzędowe, ubrania studenckie, sokółki po najprzystępniejszych cenach. 1656 1 3
Poleca się P. T. Publiczności.

Akcyjne Towarzystwo
Ubezpieczeń

poszukuje zdolnego **urzędnika** do akwizycyi i organizacyi. Warunki: stała płaca, względnie dyety na podróż i prowizya, a po krótkim czasie stabilizacya.

Reflektuje się tylko na osobę inteligentną i nieposzlakowaną, która temu zawodowi stale oddać się zamierza.

Dokładne oferty z określeniem wieku i całego życiorysu wraz z odpisami świadectw, pod napisem „**Akcyjne Towarzystwo**" poste rest. **Lwów.** 1625 1 2

Folwark objętości 120 mrg. gleby urodzajnej, w pięknej, zdrowej okolicy, w tem około 60 mrg. lasu młodego, wraz z całym inwentarzem martwym i żywym z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: **N. S.** poste restante **Męcina,** dw. kolejowy. 1655 1 3

Kandydat notaryatu

przyjmie substytucyę notaryusza na maj, czerwiec i dłużej. Wiadomość: **Notaryat, Ciężkowice.** 1637 1 3

Pies rasy bernardyńskiej, maści lwa, mający jeden rok, do sprzedania. Wiadomość: **Zawoźnik, Skotniki,** poczta Kobierzyn. 1654 1 3

Rządca samoistny

zawodowy gospodarz z dobremi rekomendacyami przyjmie posadę pod skromnemi warunkami na ordynaryę. **A. Piasecki, Burzyn,** p. Tuchów. 1653 1 5

Kamienica 2 piętrowa z oficyną i ogródkiem (przy ul. Stachowskiego) jest korzystnie do nabycia. Potrzebna gotówka 15.000 złr. Może także nastąpić zamiana na mniejszą realność za dopłatą. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Eichenbauma (Floryańska 49). 1497 3 3

Biuro Nauczycielskie
Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling
Kraków, ul. św. Jana Nr 2, róg Rynku Główn., poleca

Nauczycielki, Guwernantki, Nauczycieli, Guwernerów, oraz Bony różnej narodowości. Francuzki, Angielki sprowadzane wprost z zagranicy. 1215 4 4

PATENTY

marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa inż. **S. Dzbański,** przysięgły rzecznik patentowy. **Wiedeń, VII.,** Lindengasse 2 (telefon 5662). 100 46 0

Konkurs.

Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe w Nowym Targu poszukuje **buchaltera** (bilansisty) obznajomionego z działem rolniczo handlowym, z pensyą początkowo 2400 K. tudzież **pomocnika handlowego** z praktyką w dziale handlowym, a to zboża, nawozów sztucznych etc. z pensyą 1200 K rocznie. Posady są zaraz do objęcia. Reflektanci mają wnieść własnoręczne podania z odpisami świadectw i krótkiem curriculum vitae, tudzież powołać się na referencye.

Zgłoszenia adresować na ręce adw. **Dra Nowotnego w Nowym Targu.** Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1622 1 3

Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe.

Lüftingera
TĘPICIEL PLUSKIEW

prawnie chroniony, działa natychmiast, po 24 godzinach nie ma w domu ani jednej pluskwy, zabija natychmiast pluskwy wraz z zalężkiem, mrówki, stonogi, szwaby, karakony, pasożyty ptaków i drobiu. Cena szarego 15 ct., białego nie plamiącego we flaszkach 25, 65 ct., 1·30 złr., 1·80 złr., 2·50 złr. Każda flaszka ma na sobie dokładny adres wyrabiającego **Jana Lüftingera, Wiedeń, XI., Haupfstrasse 134.** Żądać tylko 1 flaszki **Lüftingera** w składzie głównym **Józefa Hanaka i Ski w Krakowie, ul. Szewska 5.** 1652 1 10

XXXVI. Porządkowe zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

odbędzie się za rok 1905 **w niedzielę dnia 8 kwietnia 1906 r.** o godz. 3 popołudniu w lokalach biurowych Towarzystwa przy ulicy Szewskiej L. 16 o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1905.
2. Wnioski Komisyi kontrolującej.
3. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora stale urzędującego w myśl § 26 statutu.
4. Wybór ośmiu członków do Rady nadzorczej z kadencyi r. 1903.

Bilans i Sprawozdanie za rok 1905 przejrzeć można w Biurze Towarzystwa Zaliczkowego.

Gdyby zwołane na dzień powyższy Ogólne Zgromadzenie z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, w takim razie odbędzie się następne Zgromadzenie, w myśl § 62 statutu, w poniedziałek 9 b. m. o godzinie 3 popołudniu z tym samym porządkiem dziennym. 1389 2 2

Sekretarz: *Dr Ernest Bandrowski.*
Prezes: *Dr Józef Kopff.*

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana ***praską maścią domową,*** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h, pół dawki 50 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.
Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.



1312 2 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,
apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Ostrzeżenie przed wodami do ust!

Ze strony lekarskiej donoszą: Od kilku lat Niemcy i Austro-Węgry są formalnie zalane wodami do ust i środkami do zębów takiemi, co już wyrządziły **znaczną szkodę.** Te wody do ust i środki do zębów wyrabiane są nie przez dentystów, nie mają zatem żadnej naukowej wartości i są **trucizną dla ust i zębów,** gdyż zawierają **kwas salicylowy, salol i inne kwasy,** które niszczą szkliwo zębów i wywołują **zapalenie błony.** Natomiast polecają profesorowie i lekarze przeszło od **lat 55** z bardzo wielkim skutkiem jedynie i wyłącznie **prawdziwą anaterynową wodę do ust i zębów c. i k. nadwornego dentysty Dra J. G. Poppa w Wiedniu, do stałego utrzymania zdrowia ust, zębów i dziąseł,** jakoteż przeciw ich chorobom, przeciw bólom, przeciw nieprzyjemnemu oddechowi. We flaszkach z niebieską francuską etykietą i moją firmą po K 2·80, 2·— i 1·— (inne są fałszowane i szkodliwe) jakoteż **niedającą plamy, zębom nieszkodzący anaterynowy krem do zębów** w tubkach po 60 h, anaterynową pastę do zębów w szklanych słoikach K 1·40, w puszkach 70 h, proszek do zębów K 1·20, plomby do zębów 2 K. W Laboratorium: Wiedeń, XIII/2, Winkelmannstrasse Nr 22, tudzież w aptekach, drogueryach, składach perfum i w przedniejszych handlach. 88 10 12

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłącznie **Singera** maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kazimierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 13.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 30.
Tarnobrzeg, Rynek.
Łańcut, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, których dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 1636 1 0

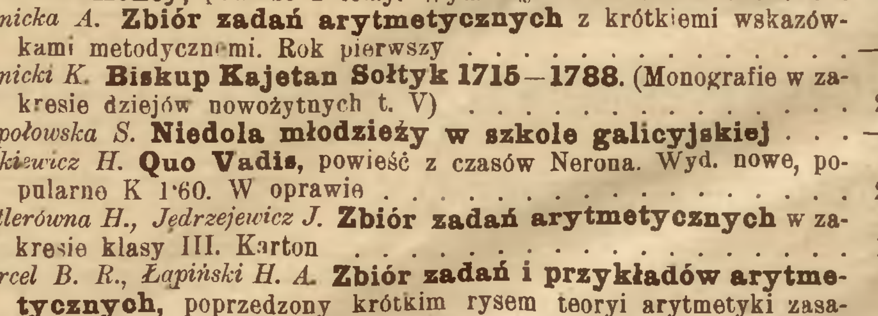
Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

	Koron
Baudouin de Courtenay J. **Kwestya polska w Rosyi** w związku z innemi kwestyami kresowemi i „innoplemiennemi"	—·30
Berger Hugo. **Podręcznik języka niemieckiego** do nauczania w pierwszych klasach średnich zakładów naukowych I. Kurs elementarny. Karton	1·60
Bogucka C., Niewiadomska C., Warnkówna J. **Podręcznik do wypracowań dla szkół elementarnych**	—·50
Bohowityn. **Z gruzów,** powieść	4·20
Bolesławita B. **Przed burzą.** Sceny z roku 1830	1·20
Cederbaum H. **Bezrobocie wobec prawa**	1·—
Chabielski Ignacy. **Ustawy i przepisy o wyborach do Izby państwowej** Zebrał i objaśnił	—·65
Chrząszczewska J. i Warnkówna J. **Rok czytania.** Wypisy na klasę II-gą. Wydanie 3-cie, przejrzane i poprawione. W oprawie	3·10
Dzierżanowska M., Niewiadomska C., Warnkówna J. **Gramatyka języka polskiego z ćwiczeniami.** Podręcznik szkolny na klasę I, II i III. Karton	2·10
Estreicher Karol. **Bibliografia polska XIX stulecia.** Rok 1881—1900. Tom I. A—F	20·—
Cena całego dzieła w przedpłacie wynosi 75 koron.	
Faifofer A. **Pierwsze początki geometryi.** Przetłomaczył z włoskiego W. Kwietniewski. Z licznemi rysunkami w tekście. Wyd. 2-gie przejrzane i poprawione. Karton	2·60
Gliński Kazimierz. **Gady,** powieść z XIV w.	4·—
Gorkij M. **Dzieci słońca.** Dramat w 4-ch aktach. Tłomaczyła z rosyjskiego Helena Radlińska-Boguszewska	2·10
Grabieński Wł. **Dzieje narodu polskiego.** Wyd. II uzupełnione	7·—
Grabowski Tad. **Anton Aškerc,** poeta słoweński. Sylweta jubileuszowa (1856—1906)	1·50
Hancock Irving. **Fizyczne wychowanie w Japonii „Dziu-itsu".** Przełożył J. Modzelewski. Z 18 rycinami	1·—
Jaroszyński T. **Miasto,** powieść	3·50
Kallenbach Józef. **Mikołaj Rey.** Szkic jubileuszowy	—·60
Konopnicka M. **Głosy ciszy,** poezye. Kor. 2·60. W oprawie	3·60
Koreywo Bolesław. **Memento...**	4·50
Korotyński Wł. **Dawne Rady miejskie i powiatowe**	1·60
Korzon Tadeusz. **Historya starożytna** sposobem elementarnym wyłożona. Ze 113 rysunkami w tekście, z dołączeniem 3 map, planu i tablicy synchronistycznej. Wyd. 4-te, poprawne, w oprawie	4·40
Limpidus. **Dziatwie Warszawy**	—·80
Lutosławski W. **Logika ogólna czyli teorya poznania i logika formalna.** W oprawie	4·50
— **Sprawozdanie z Wszechnicy Mickiewicza w Londynie za lata 1902—1905.** Ułożył jej inicyator i kierownik	—·60
Miesiąc św. Józefa czyli sposób uczczenia Oblubieńca Maryi Panny oraz protektora Kościoła katolickiego	—·30
Mikulski K. J. **Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.** (Bibl. Macierzy Nr 32)	—·60
Morzycka Faustyna. **Powrotne fale.** Dziewięć stron powieściowych z życia współczesnego	3·20
Moszyński J. **Do ludu polskiego**	—·60
— **Kilka myśli o położeniu obecnem**	—·30
Poczet książąt i królów polskich	—·30
Popiel Jan. **O stanowisku deputowanych z Królestwa Polskiego w Petersburgu**	—·30
Popowski Józef. **Polityczne położenie świata na początku XX w.**	1·50
Prawdzicki-Prawdzian J. **Rewolucya rosyjska i pokój europejski.** Co się dzieje i co z tego będzie?	—·60
Psałterzyk dla użytku modlących się. Z Psałterza Dawidowego wybrał i z hebrajskiego przełożył X. Fas.	1·50
Reymont St. Wł. **Chłopi,** powieść współczesna, 2 tomy. Jesień i Zima. Wyd. 2 gie	7·—
— **Fermenty,** powieść 2 tomy. Wyd. 2-gie	5·20
Rudnicka A. **Zbiór zadań arytmetycznych** z krótkiemi wskazówkami metodycznemi. Rok pierwszy	—·40
Rudnicki K. **Biskup Kajetan Sołtyk 1715—1788.** (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych t. V)	2·60
Sempołowska S. **Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej**	—·90
Sienkiewicz H. **Quo Vadis,** powieść z czasów Nerona. Wyd. nowe, popularne K 1·60. W oprawie	2·—
Stattlerówna H., Jędrzejewicz J. **Zbiór zadań arytmetycznych** w zakresie klasy III. Karton	1·30
Szturcel B. R., Łapiński H. A. **Zbiór zadań i przykładów arytmetycznych,** poprzedzony krótkim rysem teoryi arytmetyki zasadniczej, oraz tablicą miar i wag. Kurs pierwszy dwuletni dla szkół początkowych. Karton	2·10
Tokarz Wacław. **Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794—1812).** Praca odznaczona nagrodą im. J. U. Niemcewicza. 2 tomy	12·—
Weryho M. **W sprawie ochron.** Wskazówki dla osób zakładających ochrony wiejskie. Z wzorami i planami budynków i urządzenia wewnętrznego	—·40
Wyspiański St. **Warszawianka,** pieśń z roku 1831. Wyd. 5-te	1·50
— **Wyzwolenie,** dramat w trzech aktach. Wyd. 3-gie	4·—
Zdziechowski Kazimierz. **Przemiany,** powieść, 2 tomy	5·20
Zieliński Z. **„Nasza kwestya społeczna"** (socyalna)	—·30
Żeromski Stefan. **Ludzie bezdomni,** powieść. 2 tomy. Wyd. 4-te	5·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1350 3 5

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg
(Rabeison)

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 113 47 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.